

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł, 2-krotka 1.50, do domu 1.80

na prowincję:

rocznie 18 zł, 20 ct, 2-krotka 25 zł, 26 zł, 27 zł

kwartalnie 3 zł, 30 ct.

miesięcznie 1 zł, 10 ct.

W Niemczech: miesięcznie 1 zł, 50 ct.

W innych krajach: 2 —

Bezpłatnych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.
nadstawiane wiersz garmondowy 40 ct., małe
ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej 50.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincję
wydania ranego 2 ct. 8 ct.
wieczornego 3 4
oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzny 1. 17,
TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausma.

Wydawca: **STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.**

Reakeyjne zachcianki.

Projektowicze mają głos. Manifest młodoczeski rozbiła Austrię i daży otwartymi żaglami do Korony św. Wacława i połączenia Czech, Moraw i Śląska w jedno państwo. Dyplomata klubu młodoczeskiego, będący zarazem *enfant terrible* Młodoczechów, p. Kramarz, afiszuje swe miłości rosyjskie w *Revue de Paris*, występuje jako zdecydowany zwolennik polityki ś. p. br. Hubnera, doradza zmianę kursu w polityce zagranicznej i obiecuje Francji poparcie nowego państwa czeskiego. Myśl federacyi w Austrii ogarnia z niewysłowionym czarem głowy czeskich polityków.

Równocześnie pojawia się broszura niejakiego Alfreda br. Offermann'a, który w zeszłym roku kilkakrotnie występował z pomysłami politycznymi, zalecającymi Austrii powrót do *aufgeklärten Absolutismus*, jako jedyne wyjście z matni, w którą ją nieszczęśliwe pomysły polityków w ostatnich latach pogrążyły.

Broszura p. br. Offermanna p. t. „Konstytucyjne udoskonalenie Austrii“) jest symptomatycznym objawem usposobienia pewnych kół konserwatywnej części społeczeństwa niemieckiego.

Autor w roku zeszłym ogłosił był znaną broszurę p. t. „*Parlamentarismus contra Staat in unserer Zeit*“, w której z pewnym talentem umiał wyzyskać awantury parlamentarne na korzyść swej doktryny o wszechmocy biurokratycznych rządów. Dziś w najnowszej broszurze wyciąga z wielkim aparatem uczonym konsekwencje danego położenia politycznego. Poglądy br. O. wcale nie są odosobnione, dają się coraz częściej słyszeć w kółach inteligencji i biurokracji i dlatego postanowiliśmy czytelników zapoznać z toktem myśli, wyszłych z tej kuzni reakeyi.

* * *

Czasy nasze znamionuje rosnąca coraz bardziej komplikacja zadań państwa nowożytnego, oraz dążenia demokratyczne do udziału coraz szerszych warstw ludności w życiu publicznym.

Klasy ludności, chcące współdziałać w życiu państwowym, coraz bardziej zajęte intensywną walką ekonomiczną o własną egzystencję, coraz mniej skłonne są poświęcać swój czas i swoje siły spełnianiu zadań publicznych. Wskutek tego zamiast dążenia do udziału w obowiązkach wykonywania zadań administracyi i podatkowości — tych istotnych zadań samorządu — objawia się dążenie szerokich warstw społecznych jedynie w kierunku powiększenia praw politycznych, bez udziału w obowiązkach publicznych. Stąd zainteresowanie się życiem państwowym nabiera cechy pewnego dyletantyzmu, osobistego za-

*) Die Verfassungsmässige Vervollkommung Oesterreichs v. Alfred Freiherr Offerman. Wien Braumüller str. 1—157.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

83

ZASZUMI LAS.

Powieść współczesna w trzech częściach
przez
JÓZEFA MASKOFFA.

Lecz Stroński widząc, iż czeka na próżno na odpowiedź — zaczął sam mówić dalej:

— Darujcie... ale ja dla waszej partyi nie widzę teraz przyszłości. Sami już teraz stać nie możecie... Widziałem to z waszej mowy, że rzeczy sądzicie jednostronnie, egzaltowanie i ciasno. Piękne to — ale bezpodstawne i bez przyszłości. Należy być trzeźwym.

Leon zmarszczył brwi i chmurnie spojrzął na mówiącego. Odsunął się i przybrał ton wyższości.

— To już nasza rzecz! — odparł wyniośle i nikt nie skłonił nas do zmienienia programu. Będziemy się ściśle trzymali pozostawionych nam przez zmarłego wskazówek.

— Darujcie! zawołał żywo Stroński — darujcie, ale zmarły był niewątpliwie człowiekiem dużego talentu, ale był to utopista i trawił swe siły — i wasze dobre chęci na mrzonki egzaltowane, które mi rzucał ludziom, jak garściami piasku w oczy!

W Leonie zawrzał gniew. Ręką wskazał świeżą mogiłę.

— Jeszcze świeża mogiła, a wy go czernić się dśmielacie — odparł.

miłowania raczej, lub pięcia się do zaszczytów publicznych, zamiast codziennego zajmowania się obowiązkami trwałymi, ciężkimi, odpowiedzialnymi. Patrzy się raczej na formy, które zapewniają wpływ i władzę publiczną, a wypełnianie obowiązków publicznych uważa się jako coś zupełnie samo przez się rozumniejszego.

Nowożytnie społeczeństwa widzą w państwie jedynie działanie przyczyn ekonomicznych, popytu i podaży, wszędzie walkę interesów, których urzeczywistnienie ma być celem państwa.

Zawsze to jednak ten sam interes wyłania się t. j. usiłowanie, aby swój własny interes zrobić, swoją władzę utrzymać, lub rozszerzyć i to zawsze wyłącznie na koszt innych — chociażby to miało przyprowadzić ich do ruiny. Jeżeli państwo nie ma być niczem innem, jak tylko sumą interesów chwilowych, to oczywiście cały jego ustrój musi rozlać się w jednej, jedynej formie ujawnienia tych interesów sprzecznych: w wyborach. Innej formy wspólnej woli większości nie ma, jak za pośrednictwem wyboru.

Wszystkie formy posiadania czynią zadość swym interesom jedynie przez wybory, wszystkie warstwy społeczne przejęte są jedną myślą, jednym szematem: wyborami.

Gdzie wszystko jest tylko walką interesów, gdzie poczucie wspólności myśli państwowej znika — tam państwo zniża się do roli towarzystwa akcyjnego. Rada powiatowa, Sejm czy parlament stają się tylko radą zawiadowczą.

W konsekwencji musi się dojść do wyborów powszechnych, niezem nieograniczonych, gdyż ostatecznie każdy człowiek ma swój społeczny interes. Kiedy się zaś państwo powierzy fluktom powszechnego prawa głosowania, państwo narażone jest na wszelkie niebezpieczeństwa.

Nieznajomość i nieudolność kół wyborczych przy powszechnem głosowaniu, zapewniają zwycięstwo egoistycznym interesom osobistym ponad trwałe interesy ogólne. I nie może być inaczej, jeżeli się zważy, że każdy człowiek ma interesy dwojakie: jedno najbliższe mu, które zna, i drugie odległe, których nie rozumie.

Dążenie ludzkie zawsze będzie szło w tym kierunku, żeby swoje najbliższe interesy przenieść ponad interesy dalsze. W życiu codziennem tylko ten uchodzi za rozumnego, praktycznego człowieka, który swoje widoczne i namacalne interesy zna i rozumie. Zawsze powodować się będzie wielka masa nie innymi interesami, jak tylko swymi najbliższymi i do codziennej potrzeby i chwili odnoszącymi się. Temu nie może zaradzić żadna mechaniczna kautela systemu wyborczego.

Sprzeczne interesy zwalczających się wzajemnie klas społecznych nie są w stanie same z siebie wydobyc zdolnej do życia organizacyi samorządu powiatowego ani gminnego, a cóż dopiero mówić o za-

Lecz Stroński natarł jeszcze zuchwalej.

— Otóż to... romantyczna szkoła — zaczął — zaraz „świeża mogiła“ — i pełno frazesów. Nic mi nie zbudujecie. Darujcie ale — nie!

— W każdym razie nie tu miejsce na podobną rozmowę.

— No, to zwolajcie zgromadzenie!

Leon ramionami wzruszył.

— Teraz nie. — Trochę później.

— Ja czasu nie mam siedzieć w Paryżu teraz dłużej.

— Wy, a cóż wy?

Leon podniósł zdziwione oczy na Strońskiego i cofnął je musiał, taki hart bił ze źrenic genewskiego delegata.

— Chcę pomówić z partyą i mój program przedłożyć...

— Wy? — po co? —

Stroński cofnął się dumny i wyzywający.

— Ja?... chyba nie wiecie, kim jestem i jakie zajmuję stanowisko. W takim razie darujcie — ale widzę, że staliście bardzo daleko od spraw partyjnych.

Na Leona uderzyły ognie. Tego zarzutu bał się teraz strasznie. Rzeczywiście, znał wszystko tylko powierzchownie i zupełnie niespodziewanie został zamianowany przez konającego „następcę“. Lecz za nic nie chciał, aby się domysłono, że tu tylko działał przypadek. Pragnął, aby przypisywano to jego wyniesienie się osobistym jego przymiotom i zasługom.

Szybko więc odparł, parując cięcia.

daniach państwowych, o poczuciu obowiązków państwowych. Jeżeli się mówi o własnym nakładaniu na siebie podatków, to każda klasa społeczna ma na myśli nie siebie, lecz innych; jeżeli się mówi o samorządzie, to każda klasa chce jedynie uchwalac to, co inny ma zrobić.

Obok władzy i rządu cierpi na tem ustawodawstwo. Ustawy mnożą się w miarę potrzeby chwili, według przypadkowej woli większości i tracą się ciągłość zasad prawnych — a przytem ustawy same w sobie formalnie są coraz mniej wytrawne, coraz powierzchowniej robione. Państwo zmieniło się w stowarzyszenie akcyjne opodatkowanych.

* * *

Angielski *selfgovernment* składa się ze związków administracyjnych, za pośrednictwem których państwo spełnia swoją politykę, swoją administrację sądowniczą, wybiera swój podatek i swego rekruta. U nas w nowożytnym pojęciu samorządu wszystkie te obowiązki są przeistoczone. Organa samorządne mają być samoistne do przeprowadzania nie państwowych celów, lecz swoich własnych lokalnych interesów. Wskutek tego samorząd staje się samoistnym organem autonomicznym, to jest ciałem niezależnym od państwa, zamiast być wyrazem organizacyi państwa, do przeprowadzenia w czyn woli państwa.

Samorząd staje się natomiast niewyczerpanem źródłem nowych praw wyborczych i reprezentacyjny system parlamentarny staje się i tutaj ideałem. Parlamentey wiejskie, miejskie, powiatowe, krajowe są to parlamente państwowe, rządzą się jedną podstawą zasadniczą wolnego nowożytnego systemu rządzenia. To ma być uniwersalne lekarstwo dla wszystkich ludów i po wszystkie czasy. W państwie powstaje tedy 10 parlamentów prowincjonalnych, 100 powiatowych, 1000 miejskich i 10.000 wiejskich parlamentów. Mnoży się tysiące szkół sprzecznych w sobie i między sobą. Rząd prawidłowy staje się niemożliwym. Władze wykonawcze, począwszy od zwierzchności gminnej aż do ministerstwa, są odpowiedzialne za wykonanie uchwał tym nikomu nieodpowiedzialnym członkom Rad gminnych, miejskich, powiatowych, prowincjonalnych i państwowych. Wola państwa przestaje być wolą jedną, jedyną a zmienia się w wolę setek i tysięcy ciał ustawodawczych i uchwalających. Społeczeństwo rządzić się chce uchwałami swych większości.

Parlamentarny system angielski opiera się na wyrobionym od wieków tradycyjnym ustroju samorządu lokalnego. *Selfgovernment* jest podstawą systemu państwowego, samorząd lokalny był łącznikiem społeczeństwa z państwem. Cały system parlamentarny w Anglii nie jest niczem innem, jak przeniesieniem stosunków ze sfery życia samorządu lokalnego do sfery życia państwowego. W każdym hrabstwie jest związek całego systemu; izba gmin jest, jak sama nazwa wyraża, zjednoczeniem placą-

— Nie potrzebujecie mi przypominać swego stanowiska — znam ja dobrze. Ale również wy chyba mego nie znacie... Grzegorzewski umierając, naznaczył mnie swoim następcą...

— A!...

W brzydkiej twarzy Strońskiego zagrała teraz cała masa rozmaitych uczuć z błyskawiczną szybkością następujących po sobie.

— Darujcie... — wyrzekł wreszcie... — nie wiedziałem.

I po chwili dodał zjadliwie:

— Więc dziedziczość tronu?

Po chwili zaś dodał:

— I... będziemy równie arbitralni, równie absolutni, jak... on?

— Równie arbitralny i równie absolutny — odparł Leon.

Stroński skrzywił się pogardliwie.

— To źle... zresztą, zobaczymy!

I szybko dorzucił:

— Ja chciałem wam zaproponować pewne ustępstwo z owych nadto trójkolorowych, nacyonalistycznych idei. To trochę zaczyna razić i... sprawę psuje...

— Co? co?...

— Tak! my już w Genewie zrozumieliśmy to nakoniec. My tam na pewne małe ustępstwa się godzimy.

— Ale my nie zgodzimy się nigdy! — odparł Leon — i proszę... uważajmy w tym względzie naszą rozmowę za skończoną.

Sklonili się sobie, jak dwaj przeciwnicy, którzy

ych podatki i wykonujących administrację gmin, a izba lordów jest przedstawicielką stojących na czele administracji lokalnej, sądownictwa i wykonujących obowiązki obywatelskie w powiecie, okręgu, hrabstwie lordów.

Na kontynencie parlament jest reprezentacją politycznych uprawnień, interesów, życzeń, jakie się w życiu prywatnem pewnych klas społecznych wyrobiły.

A w Austrii?

W Austrii brak zupełny wszelkiej supozycji angielskiego ustroju parlamentarnego, brak jednolitego narodu, brak tradycji samorządu lokalnego, brak poczucia spełniania obowiązków publicznych w życiu powiatowem i gminnem przez szlachtę; a do tego przybywa ciągła rywalizacja narodowa kilku zwalczających się wzajem elementów. Narodowości poszczególne nie stoją w służbie interesów państwa, lecz oddają się wyłącznemu pielęgnowaniu swoich własnych separatystycznych interesów. Do tego przylacza się niesłychany nonsens, popełniony przez grudniowe ustawodawstwo z r. 1867, nakazujący co dziesięć lat odnawiać ugodę z Węgrami. Każdorazowa taka uгода wstrząsa podwalinami państwa. Takich wstrząśnień przebywać państwo bez uszczerbku nie może. To podmywa podwaliny Austro-Węgier.

Listy paryskie.

Paryż, 13 lutego.

(Z życia polskiego: dotychczasowa działalność Koła artystyczno-literackiego).

W jednym z dawniejszych numerów *Słowa Polskiego* pisałem o paryskim Towarzystwie pracujących Polaków, które wyszło z uśpienia i urządziło szereg bardzo pożytecznych odczytów i wykładów dla swoich członków. Nakreśliłem obecnie po krótko obraz działalności innego towarzystwa, znacznie młodszego, ale również nie zakładającego rąk za pas.

Jest niem Koło artystyczno-literackie.

Powstało przed dwoma laty. Dnia 27 stycznia 1897 r. komitet inicjatywy złożony z panów: dra K. Dłuskiego, K. M. Górskiego, A. Potockiego, Z. Stojowskiego i kilku innych zaproponował w odezwie, rozesełanej do wielu Polaków zamieszkałych w Paryżu, zawiązanie towarzystwa, „którego celem byłoby zaznajamianie zagranicy ze sztuką i literaturą polską, oraz wszechstronne popieranie pracy zawodowej artystów i literatów polskich w Paryżu”. Potrzeba takiego ogniska dawała się dawno odczuwać, to też 30 stycznia dziewiętnaście osób podpisało akt zawiązania towarzystwa, a kilkanaście innych zgłosiło się wkrótce listownie, przystępując do nowo założonego „Koła”. Tegoż dnia obrano zarząd z Cypryanem Godebskim, jako prezesem, a Wacławem Gasztowtem, jako wiceprezesem.

Od tej chwili liczba członków „Koła” stale wzrastała, a rozwój towarzystwa zaznaczał się na zewnątrz ożywioną działalnością.

Zaraz w maju 1897 roku został urządzony z jego ramienia odczyt profesora W. Gasztowta o Henryku Sienkiewiczu, poprzedzony historycznym wstępem o literaturze polskiej w ogólności. Odczyt ten, wygłoszony po francusku, pod przewodnictwem znakomitego historyka, członka akademii francuskiej, Alberta Sorela, ściągął do sali Towarzystwa geograficznego liczną publiczność polską i francuską i nie pozostał bez echa w prasie.

Równocześnie Koło postanowiło zająć się wmurowaniem tablicy pamiątkowej na domu, w którym

wyszli z pojedynku obronną ręką, i którzy pomimo pozorów zgody nie zapomną nigdy chwili, gdy jeden drugiego trzymał pod grozą rewolwerowej lufy.

W tej samej chwili podbiegł ku nim Farbach i z ostentacją odwróciwszy się plecami od Stronskiego, wyrzekł do Leona.

— Panna Wilhelminka was prosi!

Leon odszedł i wtedy spostrzegł w grupie osób, stojących przy mogile, Montalemberta, który na jego widok ręce szeroko rozłożył.

— *Jeune homme!* — zawołał — chodź! niech cię uściskam... chodź... mówiłeś cudownie. Choć nie rozumiałem ani słowa, ale cię odczułem...

I z żalobną miną wskazał na mogilę.

— Och! nieszczęśliwy! nieszczęśliwy! — wyrzekł — taki młody, taka perla rzadka, pełna świętej miłości ojczyzny!...

Obtarł oczy i zwrócił się ku Wilhelmince.

— Powóz mój na wasze rozporządzenie... proszę... wracajcie nim do domu, ja pójdę piechotą i wezmę dorózkę po drodze...

— Chętnie! — odrzekła Wilhelminka i przez chwilę zdawało się, że się nad czemś wahała i zastanawiała.

— Panie Leonie, podaj mi pan rękę? — wyrzekła nareszcie.

W alejach jeszcze stały grupy Polaków, oglądając pomniki, rozmawiając ze sobą. Wilhelminka widocznie chciała się pokazać, oparta na ramieniu

umarł Fryderyk Chopin (przy placu Vendôme, n. 12). Prezes Koła, p. Cypryan Godebski, rozstrzygnął kwestję materyalną, oddając towarzystwu na cel ten piękną tablicę z białego marmuru. Artysta-rytmik zaś, p. Trojanowski, ofiarował medalion Chopina, wykonany przezeń w brzoźnie. Tablica ma być wmurowana na domu wraz z wprawionym w nią medalionem.

Załatwienie formalności, a zwłaszcza sprawa wydobywania aktu urodzenia muzyka (dokonana świeżo przez redaktora *Echa*, p. A. Rajchmana), opóźniły nieco całą rzecz, obecnie jednak zostaje Koło tylko uzyskać, aby na tablicy figurowało konieczne zaznaczenie polskości Chopina; układy o to już się prowadzi.

Dla zespolenia się z życiem narodowem, Koło artystyczno-literackie wzięło udział w manifestacji ogółu na cześć Mickiewicza i przesłało w 1897 r. sto franków na jego pomnik w Warszawie. Dodajmy, że pomnik wykonał właśnie prezes towarzystwa.

W zeszłym roku, chcąc w przyjemny sposób dać się poznać kolonii polskiej, Koło urządziło wieczór muzyczny-wokalny, na którego program złożyli się członkowie towarzystwa, jakoteż artyści-muzyk Józef Szule, artysta teatrów warszawskich J. Zejdowski i artystki panie: Horwathowa i Janina Szepeżyńska.

Zarazem wzięło czynny udział w zabiegach zbiorowego komitetu towarzystw polskich w Paryżu, który zorganizował obydwa niedawne obchody Mickiewiczowskie w stolicy nadsekanńskiej: polski i międzynarodowy i dało mu wedle sił swoich poparcie materyalne i moralne. Pan Wacław Gasztowt, wiceprezes Towarzystwa przemawiał na obydwoh uroczystościach.

Chcąc przyczynić się do uczczenia jublatu i karyfeusza muzyki polskiej, Władysława Żeleńskiego „Koło” postanowiło za jego zgodą i zezwoleniem, wydać dziesięć jego pięknych pieśni wraz ze słowami w przekładzie francuskim, oraz wydawnictwo to po pokryciu kosztów ze sprzedaży, złożyć mistrzowi w darze jubileuszowym. Wykonaniem tego postanowienia zajął się członek zarządu Koła w roku 1898, znany muzyk pan Zygmunt Stojowski. Wydawnictwo wzięła na się londyńska firma Hatzfelda.

Na r. 1899 towarzystwo wytknęło sobie cały szereg punktów przewodnich. Przedewszystkiem ma zamiar zająć się jak najgorliwiej uzyskaniem, w formie, którą warunki określają, osobnej reprezentacji sztuki polskiej podczas wystawy wszechświatowej w roku 1900.

Dalej w łonie jego utworzyła się komisja w celu wydania odpowiedniej dla Francuzów gramatyki języka polskiego i historii literatury polskiej. Postanowiono zacząć od pierwszej i właśnie dnia 12 lutego odbyło się pierwsze zebranie prowadzących tą sprawą. W sprawozdaniu, które ogłosił świeżo zarząd Koła, czytamy jeszcze, że towarzystwo chciałoby poprzeć zarówno współpracownictwem, jak pieniędźmi, tak pożyteczne i zasłużone, a tak wymagające rozszerzenia wydawnictwo miesięczne „Bulletin polonais”. Zdąży do urządzania zebrań towarzyskich dziennikarzy i literatów polskich i obcych, w szczególności francuskich; o ile siły pozwolą będzie dawać odczyty o rzeczach polskich i koncerty z polskim programem; pragnęłoby również zorganizować biuro porady i informacji dla dziennikarzy francuskich. Słusznie więc zwraca się do ogółu polskiego w Paryżu z prośbą o poparcie, względnie o zasilenie zastępu członków (liczba ich wynosi obecnie 53) nowymi.

Dodajmy jeszcze, że przed rokiem wskutek wyjazdu wielu należących doń, Koło przebyło pewnego rodzaju kryzys. Energia pozostałych zażegnała nie-

Leona, który przez mowę swoją wzrósł w tych dniach do rozmiarów bohatera. Lecz i pułkownik był bardzo dekoracyjny. Więc piękna panna zwróciła się ku niemu z uśmiechem.

— Pan z nami?

— Naturalnie, ale może jeszcze która z pań zechce korzystać z mego powozu.

— Nie! nie! — zaprzeczyła Mazia — ja jeszcze tu zostanę...

— A potem pojedziemy tramwajem... — dorzucił Kręcki — nam powozy niepotrzebne...

Barumzwajg, Jaskulska poszli już wolno aleją, zmierzając ku wyjściu.

Do grupy Wilhelminki przyczepił się Farbach.

— Ja z wami! — wyrzekł z arogancją, stając obok Leona.

Wilhelminka skrzywiła się dość widocznie.

— Zostałbyś pan lepiej z Mazią, możesz jej pan być potrzebny.

Lecz Farbach, dumny ze swej czamarki, nie chciał ustąpić z placu.

— Ja? na co? ja wolę pójść z wami.

I poszedł, mówiąc do Leona:

— Ja wam coś powiem. Trzymajcie się z daleka od tego Stronskiego. To łajdak, kanalia, zdrajca, internacjonal prawie, i Bóg wie, co on jest...

Jak byłem w Genewie...

I poszli dalej ku bramie, nie mając już w ser-

bezpieczeństwo grożące młodemu Towarzystwu. I do brze to, do dziś bowiem złożyło ono już pokaźne dowody swej żywotności i życzyć mu należy dalszego powodzenia.

Z czasem może ono utworzyć poczytny środek literacki. Dziś już spokojna atmosfera jego, zarzucenie wśród członków waśni partyjnych w imię wspólności narodowej i zamiłowań literacko-artystycznych działa bardzo korzystnie na członków. Może kiedyś nabierze ono również charakteru towarzystwa samobrony, tak potrzebnego dla naszych literatów.

Z ostatnich chwil dołączę jeszcze wiadomość, że przed kilkoma dniami odbyło się walne zgromadzenie Koła, na którym obrano nowy zarząd (przewodniczący: Cypryan Godebski; wiceprezes: Wacław Gasztowt); postanowiono urządzić obchód z powodu pięćdziesiątej rocznicy zgonu Chopina i Słowackiego.

B.

Niemcy a Francya.

Dwukrotne przemówienie sekretarza stanu dla spraw zagranicznych p. Buelowa w parlamencie niemieckim, doznało bardzo życzliwego uznania nie tylko w angielskich, ale i francuskich dziennikach. *Liberté* francuska pisze między innymi: Nie możemy powstrzymać się od uwagi, że gdyby wszyscy ministrowie spraw zagranicznych z taką szczerością i rzetelnością się odzywali, wówczas trudności międzynarodowe rzadko kiedy wyradzałyby się w zatargi. *Journal des Debats* pisze: Sekretarz stanu Buelow ze znakomitym taktem i dyskrecją okazał, jaką wartość mają niektóre sensacyjne doniesienia. Przez to przyczynił się wiele sprawie pokoju w Europie. *Republique Française* mniema, że wyjaśnienia Buelowa sprawią w Ameryce wielkie wrażenie. Francya także odniesie z tego pożytek, bo wobec Stanów Zjednoczonych i Anglii jest prawie w podobnym stosunku, co Niemcy.

Ta ostatnia uwaga o niejakiem podobieństwie stosunku jest naciągnięta, bo przecież wiadomo powszechnie, że stosunek Francyi do Anglii jest obecnie inny, niż Niemiec do Anglii lub do Ameryki. Między Francją a Anglią jest mnóstwo spornych punktów, które mogą doprowadzić do zatargów, gdyby układy, jakie się toczą, nie doprowadziły do pomyślnego kresu. Ale bądź jak bądź uwagi dzienników francuskich o mowie Buelowa świadczą, że usposobienie Francyi względem Niemiec coraz więcej łagodnieje, że dawna nienawiść i myśli o odwecie przycichają.

Świadczy o tem gościnne przyjęcie, jakie zgotowano okrętom wojennym niemieckim w portach algijskich.

Wojna filipińska.

Po bitwie dnia 4 i 5 b. m. pod Manilą Filipińczycy cofnęli się w głąb kraju o trzydzieści kilka kilometrów. Według raportu generała Otisa z dnia 13 b. m., przesłanego do Waszyngtonu — na wyspie spokój. W Manili powrócono do zwykłych zajęć. Armia amerykańska posunęła się za Filipińczykami i stara się utrzymać z nimi wojenne czucie, aby wybadać, gdzie są, w jakiej sile i usposobieniu.

Na wyspie Paney pod Iloilo przyszło do starcia, które skończyło się dla Filipińczyków niepomyślnie, bo utracili to miasto. Generał amerykański Muller wezwał Filipińczyków do poddania się i wyznaczył termin do 11 b. m. wieczór. Ale ponieważ Filipińczycy przeszli w zaczepkę, przeto Amerykanie uderzyli na miasto i wsparci strzałami z okrętów wojennych od strony morza, zdobyli je jeszcze w sobotę. Tak brzmią wiadomości *Bureau Reutersa*

cu żalobnego nastroju, nie obejrzawszy się nawet na świętą mogilę.

Przy grobie pozostała tylko Mazia i Kręcki.

Oboje układali wieńce, przedłużali tę robotę o ile mogli, aby jeszcze dłużej pozostać przy tej mogile.

Wreszcie Kręcki powstał z klęczek pierwszy i westchnawszy ciężko, wyrzekł bardzo prosto i bardzo serdecznie:

— Szkoda go!

I wówczas suche źrenice Mazi napelniły się łzami i biedne dziewczę przypało do więdnących kwiatów i całując je, plakało głośno.

Leon usiłował rozejrzeć się w sprawach partyjnych.

Wielką mu w tem pomocą była Mazia.

Teraz przekonał się, że ta dziewczynka stała najbliższą Grzegorzewskiego i była jego rzeczywistą, a może jedyną pomocą. — Umysł jej bardzo jasny i logiczny. — Widocznie Grzegorzewski cenil ją i przed nią jedną odkrywał wszystkie tajemnice.

Leon podziwiać musiał, z jakim talentem Mazia uczyła go — oświecała — kierowała nim, nigdy nie dając mu uczuć, o ile wyżej rozwinięta była od niego umysłowo.

Takt ten rozjaśniony jakimś nieśmiałym wdziękiem, dodawał coraz większego uroku chwilom, które ze sobą spędzali.

(C. d. n.).

MIKOŁAJ LUDWIG

ulica Halicka nr. 14.

poleca w wielkim wyborze roboty ręczne, kanwy i wszelkie jedwabie do robót

oraz wszelkie dodatki do krawieczyny.

ze źródeł amerykańskich. Filipińczycy mieli zapalić miasto, ale Amerykanie zdobywszy je, pożar ugasiłi. Amerykanie nie utracili ani jednego żołnierza, ale Filipińczycy mieli ponieść znaczne straty.

Wiadomości te są wielce podejrzanę. Jeżeli Filipińczycy się bronili z poza okopów, murów i opłotków, to musieli przecież wyrządzić jakąś szkodę w szeregach szturmujących Amerykanów; choćby wkrótce stehórzyli. Czy się cofnęli w głąb kraju, czy się rozprószyli, czy poddali, o tem nie ma wiadomości. I wiadomość o podpaleniu miasta zdaje się być podejrzaną. Pożar mógł powstać z przypadku, a może ze strzałów od morza — narobił popłochu w mieście i ułatwił Amerykanom zdobycie. Uderzenie na miasto przed upływem terminu, wygląda także na podstęp. Ale ostateczny rezultat jest zdobycie miasta, a o to Amerykanie nie robią sobie skrpułów.

Trzyletnia gospodarka miejska.

Z dobiegającą kresu kadencją obecnej Rady miejskiej prezydent miasta Lwowa dr. Godzimir Małachowski ogłosił drukiem sprawozdanie z ostatnich trzech lat działalności reprezentacji miasta i magistratu. Publikacji tej warto się przejrzeć nie tylko ze względu na bliskie wybory nowych ojców stolicy; ma ona znaczenie sama przez się jako wierny obraz wielostronnego rozwoju naszego miasta i gospodarki miejskiej w trzyleciu 1896—1898. Podajemy przeto z obszernego sprawozdania prezydenta to, co naszym zdaniem główniejsze i co powinno szersze warstwy ludności zainteresować.

Gospodarka finansowa.

Podstawą gospodarki finansowej była w tej kadencji i jest dotychczas pożyczka 10-milionowa, uchwalona wprawdzie jeszcze przez Radę poprzednią, faktycznie jednak wprowadzona w życie w omawianym okresie przez emisję obligacji na cele z góry określone. Jak wiadomo, gmina z operacji tej odniosła wcale dobre rezultaty pieniężne, gdyż nie tylko prawie cała suma wypuszczonych obligacji jest już sprzedana, ale i osiągnięto przy tem przeciętny kurs bardzo korzystny t. j. 96 zł. 68 ct., czyli o 68 ct. na setce więcej, niż miał wynosić przypuszczalny kurs sprzedaży (96%), pierwotnie przez Radę miejską uchwalony.

Subwencja, przyznana miastu przez Sejm na częściowe pokrycie kosztów budowy teatru miejskiego we Lwowie, została w całości (300.000 zł.) zrealizowana przez pożyczkę, zaciągniętą w galic. Kasie oszczędności. Splaca ją wyłącznie fundusz krajowy. Również pożyczkami w tejże Kasie oszczędności, zwrócić się mającemi gminie przez skarbowi wojskowemu 350.000 zł., a sumy 520.000 uchwalonej przez reprezentację miasta na budowę szkoły kadetów.

Nawiązany z rządem układ o sprzedaż części placu Soliskich za sumę 120.000 zł. pod budowę dwóch gimnazjów, prawdopodobnie zostanie już niebawem załatwiony pomyślnie.

Z ogólnego stanowiska oceniając gospodarkę finansową miasta, wskazuje prezydent na to, że równowaga budżetowa utrzymana jest w sposób naturalny, gdyż „Rada miejska mimo wzrastających wydatków nie podnosiła ani dodatków do podatków, ani też grosza czynszowego, i li tylko zapobiegliwością zdołała mieszkańców stolicy ochronić od wyższych opłat na cele gminy, świadcząc im nawet w najodleglejszych częściach miasta ulepszenie w urządzeniach publicznych, o których przed kilkunastu laty niktby był nie pomyślał“.

Sprawozdanie wspomina dalej lakonicznie o pracach podjętych w celu założenia miejskiej Kasy oszczędności w połączeniu z zakładem zastawniczym. Niemniej własnej asekuracji od ognia i szkód, podaje również wzmiankę o petycji wniesionej do rządu w przedmiocie przyznania gminie za wzorem Wiednia i Pragi wydatnej subwencji na inwestycje powszechnego dobra i uzasadnia nadzieję, że prośba ta doczeka się pomyślnego załatwienia, wcale słuszną uwagę: zwłaszcza, że wszelki rozwój miasta przez podniesienie i stworzenie sił podatkowych wychodzi pośrednio także na korzyść państwa, które jednak za spełnienie poruczonego zakresu działania w celu gminy nie bonifikuje“.

Zarząd dóbr miejskich odnosi się do lasów i folwarków, będących własnością gminy i fundacji ś. p. Gosiewskiego. Gospodarka leśna, według sprawozdania, prowadzona jest racjonalnie.

W rewirach miejskich założono 10 szkółek drzewnych, z których korzystają także plantacje miejskie we Lwowie. Przeciętny czysty dochód z dóbr miejskich wynosi, według zamknięć rachunkowych, 21.706 zł. Po dokonaniu niezbędnych robót melioracyjnych, przeważna część budynków w dobrach miasta i fundacji znajduje się w zupełnie dobrym stanie. Jako fakt nader ważny podnosi wreszcie sprawozdanie, że rokowania z Wydziałem lwowskiej Rady powiatowej o budowę gościńca, mającego połączyć Lwów z Brzuchowicami, doprowadziły już tak daleko, iż można się spodziewać rozpoczęcia a nawet wykończenia budowy jeszcze w r. 1899.

Dochody niestałe.

Jak wiadomo gmina m. Lwowa odnowiła z rządem kontrakt dzierżawy poboru państwowego podatku konsumcyjnego na dalsze trzecie, tj. do końca 1899 z pominięciem publicznej licytacji. Na

nowy okres dzierżawy podwyższono czynsz o 20.000 zł., wynoszące obecnie 390.000 zł. rocznie. Zamknięcie rachunkowe z powyższej dzierżawy, niemniej z poboru opłat konsumcyjnych krajowych i własnych opłat gminnych za rok 1098, wkrótce zostanie ogłoszone. Sprawozdanie uprzedza jednak, że rok ten w porównaniu z rokiem poprzednim dał gminie dochód ogółem niższy, a to wyłącznie z powodu umniejszenia się poboru opłat akcyzowych od piwa, produkowanego we Lwowie.

Stwierdzono więc, że konsumcja piwa w mieście osłabła, prezydent zaś przypisuje ten ujemny objaw, z jednej strony podrożeniu produktów surowych i nieumiarkowanemu przez to podniesieniu ceny piwa, z drugiej okolicznościom niepomysłnym wogóle dla wzrostu konkurencyi miejscowej, jak wymagającemu się niedostatku w niższej klasie ludności, zastojowi zarobkowemu i faktowi, że setki obcych robotników z rodzinami, zatrudnionych od kilku lat przy znaczniejszych budowach we Lwowie, opuściło właśnie przed rokiem miasto z ustaniem tych robót.

Względna choć niewielka pociecha mieści się w perswazyi, że nie tylko we Lwowie konsumcja piwa niedomaga, ale i przeważna część okręgów skarbowych w całej Galicyi wykazuje również gwałtowny ubytek w tym dziale podatków spożywczych, a nie tylko w Galicyi, ale i w innych krajach Przedlitawii, nie wyłączając Wiednia. Obecnie jednak — zdaniem prezydenta — zaczyna być już lepiej. Wzmaga się bowiem przyróż piwa z browarów zamiejscowych do Lwowa, a i produkuje w samem mieście za styczeń świeżo ubiegły dała w porównaniu ze styczniem 1898 wcale korzystny wynik z opłat konsumcyjnych.

Sprawozdanie porusza dalej kwestję ustalenia bytu i zapewnienia emerytur funkcyjnarzysom Administracyi niestających dochodów miejskich. Fundusz zaopatrzenia w tym celu stworzony urosł z końcem r. 1898 do poważnej kwoty 442.923 zł., jest przeto pora przemienienia go w stały, na nowym statucie oparty fundusz emerytalny.

Piekacją i dla ogółu ludności miejskiej nader ważną sprawę reformy taryfy akcyzowej dla miasta Lwowa przygotowuje już od pewnego czasu magistrat. Reforma akcyzy — czytamy w sprawozdaniu — polegać ma na tem, aby w interesie ubogich warstw ludności, raz w interesie aprowizacyi miasta i obrotu handlowego zniesiony został we Lwowie podatek konsumcyjny od artykułów do życia niezbędnych, który w porównaniu z podatkiem konsumcyjnym, na prowincyi pobieranym, tylko od bydła, mięsa i wina, nierównie wyżej i dotkliwiej obciąża ludność stolicy kraju. Podatek ten powoduje przeto szkodliwą w stosunkach społecznych nierówność opodatkowania, a we Lwowie tem bardziej krzywdzącą, ile że dotyczy artykułów, mających zaspokajać pierwsze potrzeby domowe tej ludności, która i tak naliczne wydatki gminne, z własnego, jak i z poruczonego zakresu działania wynikające, bardzo znaczne ponosić musi ołnary.

Z teatru.

(„Kontrolor wagonów sypialnych“, krotkowiła w 5 aktach Aleksandra Bissona).

Niejednokrotnie i z niejednego obozu wytaczano przeciwko farsie działu zarzutów najcięższego kalibru; ostrzeliwa ją po dziś dzień surowa krytyka, ale obecnie chyba już po to tylko, aby salwować swój honor. Cokolwiek bowiem o farsie da się powiedzieć, faktem jest, że wśród form twórczości dramatycznej zdobyła ona sobie prawo obywatelstwa. Żadne zamachy nie zdołały jej obalić. Choćby więc jej istnienie było tylko *malum necessarium*, liczyć się z niem trzeba.

Farsa zresztą nie kusi się o takie laury, jakich zielenią bujną przystają sobie skronie sztuka poważna. Nie idzie jej o głębsze wrażenie, ani o trwały sukces. To efemeryda, co ledwie zatrzepotawszy barwnymi skrzydełkami, znika z oczu i długo w pamięci nie pozostanie.

Ale to trzepotanie i ta krasa jejskrzydeł są także sztuką *suū generis*, a choćby tylko sztuczką, na którą nie każdy potrafi się zdobyć.

Jak grzyby po deszczu mnożą się przecie farsy i na legiony liczyćby je można rokrocznie; jednakże z tej ogromnej liczby bardzo niewiele tylko wybranek zdoła przejść ogniową próbę i zdobyć sobie poklask.

„Kontrolor wagonów“, którego ujrzelismy wczoraj po raz pierwszy, ma wszelkie warunki po temu, aby nie pójść w odstawkę. Robi on wrażenie fajerwerku, wybuchającego wśród szumu i huku, oslepiającego mnóstwem jaskrawych efektów, które tylko bardzo zręczna pomysłowość mogła tak skleić, że trzymają się razem.

Szalony jakiś humor wre tam i kipi od początku do końca. Nie przebiera on w sposobach i sposobikach, chwytając się wszystkiego, co tylko może ubawić. Jak rozigrany żrebiec wierzga ten humor w prawo i w lewo, wyprawia najpocieszniejsze harce.

A choć to wszystko razem, gdyby się zastanowił, nie ma wiele sensu i choć nieraz wśród tego delikatne poczucie, ba, nawet prymitywna moralność dostanie kopytem — nikt ostatecznie strofować nie myśli onej swawoli, zadowolony, że mógł się uśmieć do syta.

Bo śmiech jest także potrzebą; zapytajcie o to fizyologów, zanim dosiadłszy wielkiego konia, obrzucicie publiczność, że płaskim conceptem nie żałuje

aplauzu. Ta sama publiczność zapewnia przecie przez szereg przedstawień „Cyrana“ lub „Tamtego“ po brzegi widownię skarbkowską; nie bierzcie jej za złe, że pragnie także popędowi wesołości dać folgę...

Wracając do „Kontrolora“, nie próbujemy nawet streścić jego fabuły. Szkoda wprawdzie, że autor, Bisson, nie zszedł ze zbyt utartego szlaku niewierności małżeńskiej, ale francuska farsa ów temat uczyniła niemal swym fundamentem. Prawdę mówiąc, zgorzelnia „Kontrolor“ chyba nie wywoła — nie idzie mu bowiem o tendencję. Tło — to tylko kawa dla conceptów, których liczba, zestawienie, pomysłowość, na prawdę zdumiewać musi.

Mają one i tę jeszcze zaletę, że są świeże, że nie spotykamy w ich rzędzie owych wylisyalich, odgrzewanych efektów, które stereotypowo powtarzają się w farsach, wstępnym i obrzydzenie wywołując.

Dla informacji rodzin dodajemy w końcu, że „Kontrolor“ nie jest napisany dla pensjonarek, ani dla młodzieży szkolnej. W sobotę popołudniu dawać go zapewne nie będą, że jednak w wieczornym repertuarze rozgospodaruje się na dobre, o tem trudno wątpić.

Grają go u nas tak, jak podobne rzeczy grać się powinno: z werwą, z impetem, prawie przeskakując od sceny do sceny, aby, broń Boże, widz nie zreflektował się, że biorą go na kawał.

Bohaterem, Jerzym Godefroid jest p. Walewski. Pamięta on o tem, że farsa w grze wymaga pewnej nawet jaskrawości, którą zganiłby trzeba w komedii. Nie szczędzi też owego pieprzyku, ale szafuje nim w miarę.

Robi on wrażenie osoby, jakby nadzianej elektrycznością, umie jednak zachować pozory stanu naturalnego. Tego też potrzeba w farsie: ciągłego naprężenia strun do takiego stopnia, że grożą pęknięciem, a jednak nie pękają.

Wszyscy zresztą artyści i artystki dzielnie współpracują nad tem, by audytorium utrzymać ciągle w jak najlepszym humorze. Państwo Montpepin (p. Feldman i p. Gostyńska) każdym swem pojawieniem się, wywołują formalne eksplozje śmiechu; p. Wostrowski (Alfred Godefroid) swobodną, pełną temperamentu grą swą daje zupełne złudzenie rzeczywistości; Raula de St. Medard „robi“ z kapitalną powagą p. Antoniewski; p. Kwiatkiewicz (Labordare), Jaworski (Charbonneau) i p. Cichocka (pani Charbonneau) tworzą świetną galerię typów charakterystycznych; p. Ogińska (Lucya Godefroid) z wdziękiem wlewa w ten kipiątek przyprawę lekkiej liryki romansowej; p. Miłowska budzi wesołość symulacją odruchu nerwowego, a p. Natęcz krasą swej urody i zuchowatością zarzuca sieci na uwagę widzów... (str.)

Kronika miejscowa.

Lwów, 16 lutego.

Intro:

- 17 lutego. Piątek, Konstancyi panny.
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 12, zachód o godz. 5 minut 18.
- O godzinie 6 wieczorem w Zakładzie fizyologicznym posiedzenie naukowe Tow. lekarzy.
- O godzinie 6½ wieczorem w Domu naftowym zgromadzenie przedwyborcze techników i przemysłowców.
- O godzinie 7 wieczorem posiedzenie komitetu obywateli mieszczkańskich (Rynek I. 7).
- O godzinie 7 wieczorem w sali rysunkowej szkoły im. Mickiewicza odczyt dra K. Nittmana „Z dziejów rozwoju geografii“.
- O godzinie 7- wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Kontrolor wagonów sypialnych“.

Sejm. Na pierwszym posiedzeniu Sejmu, które się odbędzie 20 b. m. przyjdą na porządek dzienny pierwsze czytania: sprawozdania Wydziału kraj. o stanie fundacyi skarbkowskiej w roku 1898, wniosku p. Zolla o przekształceniu szkoły sztuk pięknych w Krakowie w akademię, wniosku p. Barwińskiego o założenie we Lwowie wydziałowej szkoły żeńskiej z ruskim językiem wykładowym, wniosku p. Jabłońskiego o utworzenie w Rzeszowie seminarjum nauczycielskiego żeńskiego, wniosku p. Średniawskiego o podwyższenie wynagrodzenia za podwoje dla władz wojskowych dostarczane, wreszcie sprawozdania o petycyach i zezwolenia na pobieranie opłat mytniczych.

Myta. Z otwarciem Sejmu nie obejdzie się znowu bez uchwalania nowych opłat mytniczych. Już na pierwszym posiedzeniu stoją one na porządku dziennym. Podczas gdy rząd przystępuje do znoszenia myt, krajowe, powiatowe, gminne itp. myta rosną z każdym rokiem.

A przecież w Galicyi 10 kilometrów już nikt nie ujedzie, by myta nie opłacił. Czy innem źródłem myt zastąpić nie można?

Mówi się wiele o wyrwaniu chłopu z rąk lichwy — a zatrzymuje się i pomnaża czynniki, najwięcej wyzysk ułatwiające. Chłop, jadąc do miasta z produktami, gotówki nie wiezie. Na mycie znajdzie u żyda kredyt, aż do powrotu, ale opłacany to jajami, to ziarnem lub czem innym, co tylko się na wozie znajduje.

Prosimy to obliczyć na procent — a chyba tak wysokiej lichwy jeszcze nie bywało.

Czas już najwyższy zastąpić to średniowieczne źródło dochodu czem nowem.

Wybory do Rady miasta Lwowa. W poniedziałek odbyło się w sali hotelu Francuskiego posiedzenie obszerniejszego komitetu wyborczego właścicieli realności, rękodzielników i przemysłowców, na którym prezydent złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności.

Na porządku dziennym była sprawa propozycji kandydatów do Rady miejskiej. Po przeprowadzeniu dyskusyi uchwalono poruczyć tę czynność wyłącznie pr o

zydum komitetu z tą dyrektywą, by przy układaniu listy uwzględniło wybitniejsze osobistości o ile możliwości ze wszystkich zawodów rękodzielniczych i przemysłowych, bez uszczerbku jednak dla ludzi ze sfer inteligencji oraz, by przez stosowne porozumienie się z poważniejszymi komitetami wyborczymi, zapewniło wejście tymże kandydatom do Rady miejskiej.

Posedzenie naukowe Tow. lek. odbyło się w piątek dnia 10 lutego. Dr. Skalkowski przedstawił na niem pewną chorą. Dr. Uhna podał kilka dat statystycznych na podstawie własnych spostrzeżeń, w końcu doc. dr. Wehr zdał sprawę ze swoich doświadczeń nad szwem i wycinaniem ściany serca i podał nową metodę odstawiania klatki piersiowej celem zszywania ran serca.

Z Kastelówki... Od jednego z tamtejszych właścicieli domu otrzymujemy następujące pismo:

„Jestem właścicielem domu przy ul. Krzyżowej na Kastelówce i to nawet w części, bliżej ku ul. Sapieli położonej, a więc przy jednej z głównych arterij miasta, a mimo to, w czasie deszczów, lub sniegu — nie wiem nieraz, czy ja mieszkam w obrębie miasta, czy też już po za jego rogatkami. Na ulicy ciemno, choć oko wykol, z kilku kaganków naftowych część się świeci, część gaśnie zaraz po zapaleniu, z jednej strony ulicy chodnika nie ma, z drugiej jest chodnik wiecznIE błotem zavalony. Na ulicy błoto nie do przebycia, na podwórzu woda, której, z powodu braku kanału, nie ma gdzie odprowadzić tak, że zalewa piwnice. Proszę sobie wyobrazić, jak to przyjemnie się żyje wśród tego błota i wody!

Zeszłego roku parę butów schodziłem, aby użyć chodnika, kanał, wogóle jakie takie uporządkowanie ulicy, ale oczywiście bez skutku. A, mój Boże! wszakże i my tu płacimy ciężkie podatki, więc zdaje mi się mamy prawo żądać bodaj trochę pieczołowitości ze strony miasta“.

Zdaje nam się, że magistrat zechce rozpatrzyć się w tych stosunkach, zwłaszcza, że podobne żale nie po raz pierwszy dochodzą nas od mieszkańców Kastelówki.

Z bójk ulicznych. Czeladnik szewski Józef J. stojąc w obronie brata Jana pchnął nożem swojego sublokatora Biełozierskiego po kilkakroć w głowę, pierś i nogę. Rannego musiano odwieźć do szpitala, zapalczywego obrońcę zaś zamknięto w aresztach policyjnych.

Wielki post. Kościół rozpoczyna wielki post 40-dniowy; sześć niedziel, które w tymże czasie przypadają, nie są wzięte, lecz zalecona jest wstrzeżliwość.

Post wielki jest naśladowaniem 40-dniowego postu Pana Jezusa, przygotowaniem do godnego obchodzenia Wielkiejnocy, pobudką do duchowego zmartwychstania naszego, głównie zaś okres 40-dniowy przeznaczony jest na rozpamiętywanie męki Pańskiej.

W wiekach średnich był zwyczaj przedstawiania męki Pańskiej w formie scenicznej przy procesji, w której uczestniczyli t. zw. biczownicy i kapnicy, którzy na uczczenie męki Pańskiej publicznie się biczowali przy śpiewie pieśni o męce Pańskiej.

Z czasem zwyczaj ten ustął u nas, a tylko w podobnym rodzaju odbywają się dotąd w czasie wielkiego postu przedstawienia w m. Oberhammergau w Bawarii. Miejsce tych przedstawień zajęły w Polsce rzewne pieśni, „Goźrkieni żalami“ zwane, odśpiewane po raz pierwszy w kościele św. Krzyża w Warszawie, na początku XVIII-go wieku, skąd rozszły się po całym kraju.

Pogoda utrzymuje się dotąd w całej pełni. Dziś pochlodziło nieco, nie w tym jednak stopniu, byśmy czuli, że to wedle kalendarza zima jeszcze w pełni.

Kronika krajowa.

† **Ks. Michał Trzeźniowski**, gr.-kat. dziekan i kanonik honorowy w Szezeru, zmarł wczoraj po dłuższej chorobie.

Koziorożce uralskie w Tatrach. Z Zakopanego piszą do *N. Ref.*: Ciekawych mieszkańców pozyskały Tatry. Oto właśnie sprowadził książę Hohenlohe, właściciel znacznej części Tatr, koziorożce z Uralu do Tatr i zamierza je tutaj rozmnożyć. Koszt sprowadzenia jednego koziorożca wynosi 360 zł. Niezmiernie zajmująca rzecz, czy koziorożce przystosują się do nowych warunków i czy się rozrodzą w Tatrach. W dawnych opisach Tatr wspominają obok koziorożców także o koziorożcach. Prędzej jednak uważać należy to podanie za wymysł bujnej wyobraźni, która nawet dzikie konie chciała widzieć w Tatrach. Gdyby koziorożce istotnie dawniej żyły w Tatrach, musiałyby przecież gdzieś pozostać po nich potężne kości lub rogi, w jakiej jaskini, używanej za schronienie. Tymczasem żadnego śladu nawet w ustach ludu o zwierzętach tych napotkać nie można. W Alpach koziorożce są już bardzo rzadkie, to jest ograniczone do niektórych tylko okolic. Król włoski namyślił sobie, że zwierzęta i ochrania je w swoim obszarze łowieckim w Alpach piemontekich. Przed laty łożył jeszcze król Emanuel na sprowadzenie większej ilości koziorożców do swego obszaru.

Koziorożce są znane w Alpach z zabawnych przymiotów. Lubią bardzo płatać figle ludziom, napadają na szalasy, zwłaszcza, gdy nie spodziewają się porządnej odprawy. I tak w Alpach była samotna juchaska w szalasie, której koziorożce złośliwie dokuczały, burzyły komina wskakując na dach, niszczyły paleńsko pieca i t. d. Zaraz z początkiem sprowadzenia koziorożców do obszaru króla włoskiego umieszczono je w niedostępnym ze wszelkich stron miejscu, dokąd po rabdinie przychodził dozorca. Pewnego razu koziorożce

napadły na dozorcę i chciały go zepchnąć w przepaść tak, że ledwo uszedł z życiem.

Już dawniej sprowadził książę Hohenlohe jelenie do Tatr, do swego zwierzyńca. W roku zeszłym puścił stadko jeleni amerykańskich, umyślnie przywiezionych na ten cel z Kanady.

Tarnopol. (Od nasz. koresp.). Teatr „Wodewil“ wystawił dnia 14 bm. w Sokole po raz pierwszy u nas „Gejsz“... Już w zeszłym tygodniu publiczność tutejsza i z prowincji rozkuła wszystkie miejsca tak, że w niedzielę kasa została zamknięta.

Wszystko złożyło się w tem przedstawieniu na wyborną całość: piękne dekoracje, efektowne kostiumy, dobrze pod kierownictwem kapelmistrza p. Powiadowskiego wczwiona orkiestra 55 pp., chóry, w brzydszej tylko połowie nieco pozostawiające do życzenia, wreszcie balet doskonale pokierowany przez p. Solnickiego ze Lwowa.

Pięknie śpiewała partję Mimosy, (p. Kowalska). Bohaterką wieczoru jednak była Molly, (panna Texel), mimo, że głos ma stanowczo za słaby. Markiz p. Nyszkowski i chińczyk p. Ankiewicz, (młody, bo około 22 lat liczący) dobrze reprezentowali żywioł komiczny. Mniej powodzenia miał Ryszard.

W antrakcie, gdy zabrzmiły dźwięki polki „Rachciach-ciach“ z „Królowej Przedmieścia“ urządziła publiczność huczną owację jej twórcy, p. Powiadowskiemu.

Na pomnik Mickiewicza złożył w administracji Barth Włodzimierz 1 złr. 60 ct.

Z Czytelni akademickiej. Dnia 16 bm. odbędzie się w lokalu Czytelni akademickiej XV. posiedzenie „Kółka literackiego“. Na porządku dziennym: odczyt akad. Bromberga p. t. „Próba nowszej estetyki (na podstawie O. Biege „Zwischen den Künsten“).

W Związku naukowo-literackim dziś 16 bm. sprawozdania z lektury (pp. Moraczewski, Nusbaum, Poznański), oraz deklamacya (p. Kwiatkiewicz: Utwory St. Barącz).

Ostrzeżenie. Przedwyborczy komitet obywatelski I. i II. dzielnicy ogłasza niniejszem publicznie, że żadnych datków na zasilenie funduszów swych zebrania nie zbiera. Ostrzega więc kandydatów, by nie dali się wziąć na lep oszustom i wyzyskaczom, a w sprawie wpłacać się mających wkładek odnosili się wprost do komitetu w godzinach urzędowych od 10 do 12 przed południem i od 4 do 9 popołudniu w lokalu Towarzystwa im. Moniuszki przy ulicy Grodeckiej 1. 49 parter. Za komitet: Jan Ertel, przewod. Stanisław Rudolf, sekretarz.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie **wprost z administracją przy ulicy Chorażczyzny 1. 17.**

Gabryelska (Krzysztofory, Kraków), Sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Z sali sądowej.

(Pobicie ekspedytorki pocztowej).

Stanisławów, 15 lutego.

Onegdaj stawał tu przed kratkami niejaki Aleksander Ciechalewski, dawniej pisarz pokatny, obecnie właściciel dóbr Cucylów, oskarżony o ciężkie pobicie ekspedytorki pocztowej podczas urzędowania.

Fakt ten zdarzył się 12 sierpnia r. z. w Cucylowie na tamtejszej poczcie. Ciechalewski napadł mianowicie urzędującą tam podówczas ekspedytorkę, pannę Annę Czajkównę, znieważył ją i pobił, a to z powodu, że nie chciała wydawać mu listów, bez złożenia przepisanej ustawami pocztowemi zapłaty.

Świadkowie zeznali, że Ciechalewski napad ten urządził na pocztę i na Czajkównę podczas godzin biurowych.

Trybunał wyroknący skazał go za to na 4 miesiące więzienia, obostrzonego jednorazowym co tygodnia postem.

(Ucieczka Korytowskiego).

Stanisławów, 15 lutego.

Zawiódłby się, kto by chciał się spodziewać, że bohaterka dzisiejszej sensacyjnej rozprawy jest dziewczyną jakiejś nadzwyczajnej urody, wdzięku lub też finezyi. Jest to sobie panna o bezmyślnym wyrazie twarzy, pulchna, z podbródkiem mocno zaokrąglonym, o małych przymrużonych oczkach.

W miejscach najbardziej dla niej dramatycznych odrapuje nerwowo ze skóry pomarańczę. Ubrana jest w biretkę z pomponem, obcisły watawany kaftan, fartuszek czarny i kalosze. Wyraża się błędnie i od początku do końca wciąż kłamie. Przewodniczący radca p. Karanowicz musi wydobywać z niej zeznania, jak korkociągiem.

Z całego szeregu sprzecznych i powikłanych z zobą zeznań panny Matyldy dowiedzieliśmy się, że ukończyła 4 klasy ludowe, a w roku ostatnim zapisała się na kursa prywatnego, tu istniejącego gimnazjum i uczyła się z Korytowskim niektórych słówek łacińskich. Obecnie zajmuje Matylda tę samą celę nr. 21, którą dawniej zamieszkiwał Korytowski.

Przywiązane są do niej wspomnienia. Oskarżona twierdzi, że z Korytowskim widywała się tylko w kancelaryi „tatusia“, do celi Korytowskiego nie chodziła, chyba w towarzystwie młodszej siostry. Korytowski przyjmował je cukierkami, nie brakło także u niego nigdy kilku butelek piwa.

Badana w kierunku dania pomocy zbiegowi przyznaje się do niej po odrobinie i opowiada, że rano przyniósł jej klucznik Szkrabiak od Korytowskiego karteczkę i wzywał, ażeby zaraz poszła „na drugą stronę“. Tam zaczęły się przygotowania do wykonania planu. Popołudniu zaniosła Korytowskiemu pakunek, w którym, jak twierdzi dzisiaj znowu, była bielizna, wreszcie zaś przyznaje, że znajdował się tam hawelok, kapelusz z piórkiem i rękawiczki.

Przewodn. Czyś pani wiedziała o zamiarze ucieczki Korytowskiego?

Osk.: Nie wiedziałam.

Przew.: Jakże pani wytłumaczy powiedzenie swoje do siostry Heleny i służącej, że Korytowski dzisiaj umknie?

Osk.: Nie mówiłam, że umknie, ale że wyjdzie, słyszałam bowiem, że ma być uwolniony.

Przew.: Jesteś pani, co prawda, młodą i niedoświadczoną, ale i niedoświadczenie ma swoje granice. Pani, jako córka zarządcy więziennego nie mogła nie wiedzieć, że przed uwolnionym więźniem otwierają drzwi na oścież, naiwność pani zatem nie jest na miejscu.

Pan przewodniczący wydobywa wreszcie z oskarżonej, że na wartowni odbyła się walna narada spiskowców, w której wzięli udział: Korytowski, Szkrabiak, Ulreich i oskarżona.

Popołudniu przyniosła oskarżoną Korytowskiemu drugi raz pakunki i szablę, przyprowadziła dorożkę, której kazała czekać koło szpitala wojskowego, wreszcie udało się jej także i dzieła szczęśliwie dokończyć, bo pupila swojego z murów więziennych wywiodła, przy pomocy Szkrabiaka i Ulreicha. Korytowski ubrany był, jak się pokazuje, pod spodem w bluzę komiśną Szkrabiaka, do której przyszyto aksamitne fioletowe wyłogi i dwie złote rozety, oraz szare pantalony, po wierzchu zaś w hawelok obszerny. Miał przyprawione olbrzymie wąsy i czarne na nosie okulary. Pod pachą dzierżył plik papierów, co potrzebne było dla upozorowania ewentualnego charakteru urzędowego zbiega, w gmachu więziennym bowiem znajduje się litografia sądowa. Korytowski mógł zatem odegrać rolę pisarza sądowego.

Wyprowadzenie Korytowskiego z więzienia odbyło się w sposób znany z aktów oskarżenia. Jedyna, chociaż drobną przeszkodą, stawianą miłej parze na bramie przez Sawkę, usunęła Matylda zaprezentowaniem mu Korytowskiego, jako swojego „wujcia“, co poskutkowało.

Z szczegółów nowych zanotować wypada, że Ulreich, żegnając się z Korytowskim koło mostu na traktwie tyśmienickim, dostał w łapę jakieś sute honorarium, za które Korytowski podziękował, życząc mu szczęśliwej podróży. W Tyśmienicy zmieniała dziesiątkę, aby zapłacić dorożkę, w Ottynie zaś miała kłopot z rozmięnięciem setki. Korytowski konferował na stacji z kilkoma izraelitami po żydowsku i kazał wyprawić Matyldzie depeszę do jakiegoś Sasa, restauratora w Czerniowcach, żądając w niej, aby ten go czekał o 3 w nocy. Podpisał depeszę „Jan“.

Z Korytowskim umówiła się, że ma z nim jechać do Iekan, stamtąd zaś powrócić i pojechać do Lwowa, gdzie wszyscy mieli się zjechać, tj. Korytowski, Brunicki, Matylda i Szkrabiak. Korytowski obiecał posłać jej do Lwowa nową, ładną sukienkę i 100 zł.

Przew. Zdaje się, że to był właśnie motyw, dla którego pani odważyła się na taki krok ryzykowny?

Osk. milezy i głupowato się uśmiecha. Badana w kierunku współudziału bar. Brunickiego w dziele ucieczki Korytowskiego twierdzi, że Brunicki ubrany był w mundur urzędniczy albo oficerski. Miał jedną gwiazdkę u kołnierza, zresztą nie dojrzała dobrze, bo rozmawiali z sobą przez sąsiadujące okna wagonu. Ona siedziała, jak twierdzi, w wagonie III kl., „Żuż“ zaś w II. Brunickiego zna dobrze ze Stanisławowa i nie może się mylić, zresztą mówił jej Korytowski, że w Ottynie czekać będzie na nich Brunicki. Całe to opowiadanie, dotyczące osoby Brunickiego, jest ogromnie niejasne, tak samo jak i historia jazdy koleją do Hadikfalwa i napowrót. Matylda najwidoczniej grubo kłamie, szczegóły bowiem wszystkie tej jazdy koleją są wprost nieprawdopodobne. Co do Brunickiego, ten miał się jej zapytać wprost, kiedy Korytowski zostanie uwolniony? Pytanie to oczywiście było bezsensowne wobec tego, że Korytowski jechał rzekomo z nimi razem w tem samym coupé.

Pytana o szczegóły znajomości z Żużem, daje dowody, że zna go bardzo dobrze i pomylić się co do jego osoby nie mogła.

Przew. Będzie to może pytanie trochę niedyskretnie, ale my to wiedzieć musimy. Nie była pani kiedy u p. Brunickiego w hotelu?

Osk.: Nie.

Przew.: Pan Brunicki zeznaje, że tak, i że pani ma złość do niego, ponieważ był dla pani obojętnym.

Osk.: Nie zmyślam na nikogo.

Matylda nie umie wyjaśnić, dlaczego jechała aż do Hadikfalwa, skoro już w Czerniowcach spostrzegła, że Korytowski z Brunickim zniknęli, oraz nie umie się wyrachować z funduszów.

W szeregu kłamstw swoich popelnia Matylda jedno weale oryginalne, opowiadając, że Korytowski kupił sobie strychniny i groził jej, że się otruje, jeżeli go nie ocali, a opinia ludzka zwróci się wówczas przeciw niej, jako morderczyni jego. Obawiała się, że mogłaby zostać skazaną na kilka lat więzienia. (Wesołość).

Drugi oskarżony, Jan Szkrabiak, dozorca więzienny, chce zeznanie swoje odczytać z notatek, ale doznaje w tem przeszkody, pokazuje się jednak, że i bez pomocy pisanej obrony, wybornie sobie daje radę i na każde pytanie gotową ma odpowiedź, iak z nut.

Dla „pana hrabiego“ miał względy tak daleko idące, że zamówił mu w restauracji obiad po 1 zł.

16 ct. Korytowski został mu za nie winien, tak samo, jak i za paczkę tytoniu, którą wziął na swój rachunek.

Osk. Szkrabiak podaje, że Matylda przesiadywała niemal codziennie u Korytowskiego do późnej nocy. Pewnego razu Korytowski wyszedł na korytarz i kazał mu ją w nocy od siebie wyprosić. Oskarżony przyszedłszy do celi nie zastał jej tam. Schowała się pod łóżko. Postanowił ją ukarać i wytrzymał ją tam całą godzinę.

Przew. Dlaczego nie zwróciłeś pan uwagi ojca na to?

Osk. Mówiłem matce, ale oni wszyscy razem z Koryt. często do późnej nocy przesiadywali.

Zaprzecza, jakoby był pomocny w jakimkolwiek kierunku Korytowskiemu w jego ucieczce. przeciwnie, dowiedziawszy się o niej, dał o tem znać zaraz Danciewiczowi, pobiegł na kolej a nawet ruszył za nim w pogoń do Stryja, kombinując, że Korytowski na Ławocze uciekł do Budapesztu. Nazajutrz popołudniu z niczem z tej wyprawy powrócił.

Zaprzecza dalej ten oskarżony, jakoby dostarczył Korytowskiemu bluzy swojej i okularów czarnych. Co do bluzy, to tę sprzedał jednemu z więźniów za 3 zł. 50 ct., który opuszczał mury więzienne a nie był należycie zaopatrzony w garderobę.

Szkrabiakowi szło bardzo o znalezienie dowodu na ten szczegół, bo napisał nawet do niejakiego Denwanczuka, więźnia w zakładzie karnym list z prośbą, ażeby sobie to przypomniał, zaświadczył. W liście tym, odczytanym z aktów, a napisanym dobrze po rusku, zaklina go Szkrabiak, jako prawego rusina, z którym się spotkać pragnie już nie w kryminale, ale na świecie w R.“.

Radca p. Serafiński. Gdzie to jest w R.? W Rosji?

Oskarż. Nie, w restauracji. (Wesołość).

Osk. Jan Sawka, dozorca, którego wówczas postawiono na bramie, robi korzystne wrażenie. Miał pewne podejrzenia, kiedy Matylda chciała wyprowadzić Koryt., pomyślał sobie: „Kupić nie kupię, potargować wolno. Halt, Matylda, wolam, ja tego pana nie znam“. (Wielka wesołość). Wtedy Korytowski się zawrócił, a Matylda pobiegła za ojcem, na mnie poskarżyć; powróciwszy zaś, powiedziała, że to jest jej wujko i ja go puścić muszę. Wtedy dopiero go puścili, mimoto, jakem zobaczył, że oni nie poszli do sądu, ale zawrócili na lewo po za sąd, obudził się we mnie niepokój i posłałem więźnia Miśka na górę, aby popatrzył, czy Koryt. jest w celi, kiedy zaś pokazało się, że Koryt. umknął, zrobił się lament. Nie mogłem się z posterunku ruszyć. Dopiero nadszedł Szkrabiak, któremu to powiedziałem. Szkrabiak pobiegł do p. Dancewicza. Zrobił się zaraz „ruch familijny“. Pani Dancewiczowa zgrywała się na ulitę, że niepotrzebnie mówił, którego Koryt. umknął. A ja na to: A co to gołąb, żeby przez dach uciekł? (Wesołość).

Oskarżony też do winy żadnej się nie poczuwa, służy 20 lat, „miał we Lwowie lepszych panów, aniżeli Korytowski, a przecież na takie sprawy się nie zlakomił“.

Następny oskarżony, Henryk Ulreich, b. kapral lwowskiej policji, zaprzecza oskarżeniu od góry do dołu. O niczem nie wie, był na wartowni dnia 7 listopada przypadkiem, chciał bowiem pożyczyć u swojego krajana, Szkrabiaka, „koronę“, ale ten był tak zajęty, że nawet z nim się nie widział; wyszedł zaraz, Korytowskiego nie znał, za Matyldą, ażeby odzwierneć drugi raz nie fatygować.

Matylda powtarza mu do ócz, że brał w wykonaniu całego planu ucieczki wybitny współudział.

Osk. Żuż, bar. Brunicki, jest bardzo z siebie zadowolony i w dobrym humorze. Służył przy huzarach, ale epoletów oficerskich się nie dosłużył, w Ottyni nie był, zresztą w tym czasie był w krytycznych stosunkach, tak, że na podróż o jedną natytną stacyę nie mógłby sobie pozwolić. Był we Lwowie, a o ucieczce Korytowskiego dowiedział się ze „Słowa Polskiego“ dnia 8 listopada, a zatem nazajutrz po jego ucieczce.

W Stanisławowie bawił, celem „odświeżenia sobie“ aktów konkursowych i przyspieszenia tej sprawy, a Korytowskim się nie interesował.

Matyldę, która do niego napisała „Liebesbrief“, zna doskonale, spotykał się z nią często na korytarzach sądowych, raz była u niego w hotelu po bieliznę dla Korytowskiego.

Ze Stanisławowa wyjechał jeszcze 15 października, postanowiwszy sobie zerwać z Korytowskim, „nie chce bowiem z tą bandą mieć więcej do czynienia“.

Matylda, skofrontowana z Żużem, zaczyna sobie w dziwny naraz sposób przypominać, że „tamten“ pan miał mniejsze wasy i nie miał szkieł na oczach. Żuż twierdzi, że ani kroku bez szkieł postąpić nie może, musiała zatem Matylda wziąć za niego kogoś innego.

Popołudniu przesłuchano cały szereg świadków, pomiędzy innymi obu fiaków, którymi Matylda z Korytowskim do Tyśmienicy, względnie do Ottyni, jechała. Dorózkarz tyśmienicki Steinhoch zeznaje, że Korytowski kazał mu bardzo się spieszyć, ażeby nie opóźnić pociągu. W Ottyni przyniósł mu świadek, że z miasta wódki i zakąski. Korytowski dał Matyldzie setkę do zmieniania, nie mogąc jej zmieniać, wracał wiaż do Korytowskiego mówiąc: „Tatku, nie ma gdzie zmienić“. (Wesołość). Jakiś kupiec zmienił mu wreszcie pieniądze.

Świadkowie Olga i Marcin Wlachowie ze

Lwowa, są ważnymi świadkami dla bar. Brunickiego. Świadek Wlach jest szewcem, a pod dniem 7 listopada ma zapisane w swej książce, że pan baron wziął dla służącego parę bucików, co ma być dowodem, że bar. Brunicki był dnia tego we Lwowie. Pani Wlachowa przypomina sobie ten dzień doskonale, bo to „szewski dzień“, (Blau Montag) i nikogo nie było w warsztacie. Pokazywała bar. Brunickiemu — który częściej u nich jest gościem, nazajutrz „Słowo Polskie“, w którym była notatka o współudziale jego w ucieczce Korytowskiego. Pan baron mówił, że wiadomość tę zaraz sprostuje — ale tego nie uczynił.

Świadek Kazimierz Mielicki służący dawniej szary Brunickiego, pamięta dobrze dzień 7 listopada, bo w ten dzień wieczorem wypuszczono go z więzienia, w którym siedział 2 tygodnie za zbrodnię obrazy majestatu. Wieczorem tego dnia był u Brunickiego, który kupił mu parę bucików u Wlachy, a następnie poszedł z nim do restauracji Klimka, gdzie mu kupił kolację. Nazajutrz t. j. 8 listopada był, twierdzi dalej ten świadek, pan baron chory. Miał katar i leżał w łóżku.

Z zeznań innych świadków, najważniejsze jest siostry rodzonej Matyldy, panny Heleny Dancewiczówny, która słyszała, jak Szkrabiak, rano dnia 7 listopada przyszedłszy do nich, zapytał siostrę: „Panna Matylda nie gotowa? Ja już dawno gotów“. Matylda mówiła do niej i do służącej: „Tyłko ja i Szkrabiak wiemy, że hr. Korytowski chce uciekać“. Nie przypuszczała, ażeby to mogło być prawdą.

Stanisławów, 16 lutego. Matylda Dancewiczówna skazana na 14 dni zwykłego więzienia, Ulreich na 2, Szkrabiak na 3 miesiące więzienia.

Obie strony zgłosiły zażalenie nieważności. Dancewiczównę wypuszczono zaraz na wolną stopę.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Wiedeń, 16 lutego. Dzienniki tutejsze donoszą o wczorajszej Radzie gabinetowej pod przewodnictwem cesarza, iż zapadła na niej decydująca uchwała co do sytuacji na Węgrzech. Uchwalono prowadzić na razie rokowania kompromisowe z opozycją, ale rokowania te mają być w jak najkrótszym czasie ukończone. Inne dzienniki sądzą, że jest to ostatnia próba rozwiązania sytuacji w drodze kompromisowej.

Wiedeń, 16 lutego. Nakładem ruskiego komitetu wyborczego pojawiła się tu obszerna, kilkaset stronnic obejmująca książka p. t. „Wybory do Rady państwa w Galicji wschodniej w r. 1897“.

Na wstępie tej publikacji ruski komitet wyborczy opowiada, że już wybory do Sejmu galicyjskiego, przeprowadzone w r. 1895, szeregiem popełnianych nadużyć zwróciły na się powszechną uwagę. Wtedy to udała się do Wiednia masowa deputacja Rusinów, aby żale swe złożyć u stóp tronu. Równocześnie zaznaczył się wśród ruskiego ludu w Galicji ruch emigracyjny w takich rozmiarach, że władze zmuszone były interwencji swej użyć.

Wybory do Rady państwa w r. 1897 ujawniły przed światem rozpaczliwą walkę Rusinów przeciw „polskim ciemniom“. Toczy się tu — powiada książka dosłownie — walka dwóch narodów, dwóch szczepów, które należą do największych wśród Słowian. Jeden z tych szczepów jest spokojny i skromny, żąda jedynie zapewnienia bytu narodowego i nieprzeszkadzania jego rozwojowi kulturalnemu, drugi zaś szczep dumny, pełen pretensji, żądny władzy i panowania nad innymi.

Jest to walka za wolność przeciw uciskowi, za równość przeciw przewadze możnych, za samoistny rozwój kulturalny i narodowy przeciw wynarodowieniu, — walka demokracji przeciw arystokracji, walka upośledzonych przeciw uprzywilejowanym, uciskanych przeciw wyzyskiwaczom, chłopu i robotnika przeciw właścicielom wielkich dóbr, w końcu walka za kościół narodowy przeciw klerykalizmowi rzymsko-polskiemu.

Jeżeli Polacy, stojący dziś u steru władzy, szczerzą się, że dają Rusinom w Galicji więcej praw, niż sami mają pod rządami pruskim lub rosyjskim, to dowodzi tylko, do jakiego stopnia bezczelności Polacy już doszli i jak wielka jest żądza władzy u tych samych Polaków, którzy — jak świadczą ich dzieje i ostatnie zajścia w Galicji — nie umieją nawet w własnym kraju rządzić się samoistnie.

W walce tej przeciw Rusinom — czytamy dalej w książce, — Polacy zorganizowali najgorsze żywioły, biorą w niej udział wyrzutki społeczeństwa.

Publikacja wywodzi następnie, że rozdział mandatów w Galicji jest dla Rusinów niesprawiedliwym i krzywdzi ich. Na 183.000 Rusinów przypada tylko jeden poseł, podczas gdy jednego posła wybiera tylko 74.000 Polaków. Z tego wynika, że liczba posłów ruskich powinna być znacznie zwiększona.

Ostatni spis ludności wykazał w Galicji ogółem 2.836.000 Rusinów, a 3.509.000 Polaków, jako Polaków jednak zaliczono także 600.000 żydów. Gdy się ich odtrąci, pokaże się, że liczba Polaków nie o wiele jest większa od liczby Rusinów.

W dalszym ciągu opowiada Kusiba szczegółowo przebieg wyborów do Rady państwa w okręgach turezańskim, złoczowskim, dolńskim, borszczowskim, drohobyckim, stryjskim i innych, w końcu przytacza dosłownie wszystkie interpelacje i mowy, wygłoszone przez posłów ruskich w Sejmie galicyjskim i w Radzie państwa na temat ostatnich wyborów, niemniej treść memoriału, wysłanego w tym przedmiocie do cesarza 4 sierpnia 1898 r.

Wiedeń, 16 lutego. Tutejszy wydział miejski udzielił koncesji przedsiębiorstwu, zwanemu się „Herold telefoniczny“. Przedsiębiorstwo to zamierza wprowadzić w Wiedniu nowość, znaną już w innych większych miastach, a polegającą na dostarczaniu abonentom telefonem rozmaitych wiadomości dziennikarskich, giełdowych, niemniej całych produkcji deklamacyjnych, muzycznych, teatralnych itp. W ten sposób każdy abonent będzie mógł w domu siedząc, dowiadywać się o najświeższych wiadomościach politycznych i lokalnych, odbierać kursy, przysłuchiwać się koncertom itp.

Praga, 16 lutego. Jak donosi Czeski Lloyd, wkrótce już ukaże się rozporządzenie cesarskie, na mocy którego podatek od cukru podwyższony zostanie z 13 na 19 zł.

Podwyższenie to ma rzekomo wejść w życie, już z dniem 1 marca, a najpóźniej 1 kwietnia bieżącego roku.

Lublana, 16 lutego. Dziś rano o godzinie 3 min. 27, dało się tu uczuć lekkie trzęsienie ziemi i powtórzyło się kilkakrotnie, nie wyrządziło jednak żadnych szkód.

Berlin, 16 lutego. Dzienniki tutejsze donoszą, iż rząd prawdopodobnie nie odpowie na interpelację, dotyczącą wydalenia duńskich poddanych ze Szlezewiku.

Paryż, 16 lutego. Według doniesienia dzienników rewizjonistycznych, rząd zamierza spensjonować generalnego prokuratora Maneau zaraz po uchwaleniu ustawy rewizyjnej przez senat. Gdyby to nastąpiło, dzienniki grożą bezwzględną publikacją aktów, które wyświełić mają zupełnie całą sprawę Dreyfusa.

Jako następcę Maneau wymieniają byłego ministra sprawiedliwości, obecnie senatora Guerina.

Paryż, 16 lutego. Quesnay de Beaurepaire wystosował do rady trybunału kasacyjnego Dumasa list, w którym żąda od niego, aby oczyścił się z zarzutu, jakoby on, Beaurepaire, posługiwał się sfałszowanym listem anonimowym, w przeciwnym razie zaskarży go do sądu.

Słychać, że w senacie pojawić się ma interpelacja do rządu, w sprawie odezw, która wzywa oficerów, aby przystępowali do ligi „La France“.

London, 16 lutego. Daily Mail donosi z Kairu, że rząd egipski wystosował do mocarstw okólnik, w którym prosi o dalsze zachowanie na 5 lat, instytucji trybunałów mieszanych.

Waszyngton, 16 lutego. Dziewiąty pulk piechoty otrzymał rozkaz przygotowania się do wyjazdu do Manili.

Kraków, 16 lutego. Na walnem zgromadzeniu członków Koła literacko-artystycznego, wczoraj wieczór wybrani zostali: prezesem Koła dyrektor akademii malarzkiej Julian Fałat, wiceprezesem Michał Bałucki. Do wdziału większością głosu weszli: Benedyktowicz Ludomir, prof. dr. Bylicki Franciszek, Lechner Hugo, Kopniński Michał, Mazanowski Mikołaj, dr. Miłkowski Władysław, Ottman Adolf, Proksch Władysław, Rieger Paweł, Skuba Tadeusz, dr. Smolarski Kazimierz, dr. Sokółowski August, Stachiewicz Piotr, Winkowski Józef i Wodzinowski Wincenty.

Kraków, 16 lutego. Co do aresztowania w Budapeszcie Juliusza Kieszkowskiego, b. oficera ułanów, z powodu fałszowania weksli, znane są tu następujące szczegóły. Juliusz Kieszkowski, syn Czesława, znanego defraudanta, a wnuk Henryka, służył jako oficer przy ułanach, a następnie z powodu długów musiał kwitować. Wtedy zaczął na wszystkie strony puszczać w obieg fałszywe weksle, zaopatrzone sfałszowanymi podpisami dziadka, ojca, matki i brata i eskontował je w Budapeszcie i w galicyjskich filiach banków węgierskich, a to na znaczniejsze sumy.

Obecnie nadchodzą nakazy zapłaty ze wszystkich stron Węgier do rodziny Kieszkowskich w Krakowie. Wskutek weksli tych wierzyciele podjęli energiczne kroki przeciw Henrykowi Kieszkowskiemu, a nawet zajęli meble. Aby się uchronić oddalszej ruiny, rodzina Kieszkowska zażądała uwięzienia Juliusza, aby uniemożliwić dalsze puszczenie w obieg fałszywych weksli.

Petersburg, 16 lutego. Odbyło się tu poświęcenie odnowionej kaplicy korpusu strzelców. W uroczystości wziął udział minister wojny, generał Sacharow, głównodowodzący korpusu strzelców i wielu dygnitarzy ze świata wojskowego. Po nabożeństwie odbyła się uczta, na której pierwszy toast wniósł minister wojny na cześć cara, carowej, następcy tronu i całego domu panującego. Potem wniósł drugi toast minister wojny na cześć korpusu strzelców, a w odpowiedzi na to dowódca korpusu wniósł toast na cześć ministra wojny i ofiarodawców. Przy końcu uczty gen. Sacharow wniósł jeszcze raz toast na cześć całego korpusu strzelców.

Paryż, 16 lutego. Podczas wczorajszego pochodu maskowego w Tunisie, pewien zamaskowany izraelita uderzył batogiem innego izraelitę, który był przebrany w kostium żołnierza francuskiego. Obu natychmiast aresztowano i zasądono — pierwszego na 2 lata, drugiego na 18 miesięcy więzienia. Wszystkie gminy izraelskie udały się do generalnego rezydenta, celem wyrażenia swego ubolewania z powodu przykrego zaiscia.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

W czwartek 16 b. m. po raz pierwszy w tym sezonie „Mignon“, opera w 4 aktach A. Thomasa. Występ Miry Heller, Aleksandra Myszygi i Jul. Jeromina.

W piątek 17 b. m. po raz drugi „Kontrolor wagonów sypialnych“, komedia w 3 aktach Bissona.

W sobotę 11 b. m. popołudniu o godzinie 3½ dla młodzieży szkolnej: „Grube ryby“, komedia w trzech aktach Michała Bałuckiego.

W sobotę wieczorem o godzinie 7½ gościnny występ p. Aleks. Bandrowskiego, po raz trzeci „Lohengrin“, wielka opera w 3 aktach, 4 odsłonach Ryszarda Wagnera. Występ Teresy Arkowej, Miry Heller, Jul. Jeromina i Józefa Szymańskiego.

W niedzielę 19 b. m. o godzinie 3½ popołudniu „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W piątek 17 b. m. „Joine Firulkes“, sztuka 5 aktach ze śpiewami i tańcami, przez G. Zapolską (popularne).

W sobotę 18 b. m.: „Dla szczęścia“, dramat w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego (nowość). „Dziewiczy wieczór“, skwarela sceniczna w 1 akcie G. Zapolskiej (nowość). Benefis Ludwika Solskiego.

W niedzielę 19 b. m.: „Tamten“, sztuka w pięciu aktach Józefa Maskoffa.

W poniedziałek 20 b. m.: „Odczyt“, Stanisława Przybyszewskiego, zakończy „Wnętrze“, obraz fant. Maurycego Maeterlincka (początek o godzinie 5).

Jubileusz Świętochowskiego. Czytamy w *Kurjerze Warsz.* Grono przedstawicieli inteligencji, z Adamem Plugiem na czele, zgromadziło się dnia 13 b. m. w mieszkaniu Aleksandra Świętochowskiego, w celu wręczenia mu zapowiedzianej przed dwoma laty podczas obchodu jubileuszowego, a wydanej obecnie książki pamiątkowej.

Przy wręczeniu książki przemawiali kolejno pp. Stanisław Krzemiński, Andrzej Niemojewski, S. Posner, Wacław Sieroszewski (Sirk), Wiśniewski, J. Dąbrowski, Zofia Bossak.

Dwóch znakomitych malarzy umarło prawie równocześnie we Włoszech. Pierwszy z nich to Giovanni Batista Quadroni, którego malowidła, zwykle bardzo drobne rozmiarami, odznaczały się wysokimi zaletami artystycznymi. Drugim jest Giuseppe Bertini, profesor Akademii sztuk pięknych w Mediolanie. Do najcenniejszych sztuk Bertiniego należą freski w medyolańskim pałacu Turati i malowidła ściennie w kościele greckim w Tryście.

Celem pobudzenia zamiłowania do muzyki w niższych warstwach ludności, odbywają się od niedawna w Londynie, w dzielnicy południowej, koncerty ludowe w wielkiej hali gimnastycznej instytutu politechnicznego. Kierownictwo temi koncertami objęła pani Paula Plowitz-Cavour, znana w Londynie nauczycielka śpiewu, żona również znanego fortepianisty i organizatora najlepszych koncertów londyńskich, prof. Teodora Plowitza. Program jednego z ostatnich koncertów ludowych obejmował szereg różnych pieśni od XVI. w. do naszych czasów, wykonanych przez wytrawne śpiewaczki, występ głośnego skrzypka węgierskiego, Nachez'a, popisy fortepianowe, oraz na zakończenie piosenki humorystyczne z grą mimiczną małego chłopczyka, obdarzonego niepospolitym talentem komicznym. Publiczność, złożona przeważnie z robotników i drobnego mieszczaństwa, składała dowody wrzasków na piękno, oklaskując utwory istotnie poklasku warte. Sala bywa na tych koncertach przepelniona słuchaczami.

Nowości z nauk przyrodniczych.

(Wynalazca parowej maszyny. — Automatyczne telefony. — S. C.-zapalki).

O życiu każdego wynalazcy obiegają zawsze liczne anegdoty i opowiadania, które następnie trwale utrzymują się między ludźmi. Dzisiaj jeszcze można tu i ówdzie czytać, że James Watt przez spostrzeżenie na kociolku z herbatą wpadł na ideę zbudowania parowej maszyny. Nie można prawie uwierzyć, że także przy tym wynalazku nie tylko przypadek główną rolę odgrywał, lecz, że wielki ten angielski mechanik dopiero po gruntowniejszych studiach i żmudnych próbach potrafił zestawiać parową maszynę.

Wirtemberski profesor politechniki Ernst na podstawie wiarygodnych źródeł napisał niedawno prawdziwy przebieg rozwoju budowy parowych maszyn.

Według niego był James Watt już dawno przedtem mechanikiem uniwersyteckim, zanim otrzymał (w 1764 r.) polecenie, aby model maszyny Newcomena ulepszyć. Konstrukcja tej maszyny polegała — siły pary jeszcze nie znano — na użyciu ciśnienia powietrza jako siły poruszającej. Watt spostrzegł wtedy, że stygnąca woda wtryskana do przestrzni, gdzie było rozrzedzone powietrze, szybko zamieniała się w parę i na tłok wywierała ciśnienie. Następnie starał się on obliczyć, w jaki sposób zmiana temperatury na ciśnienie pary jest zależną i zebrał sobie przedewszystkiem wszystkie potrzebne podstawy dla swego wynalazku, który powstał w tej chwili, gdy on w maszynie Newcomena ciśnienie powietrza zastąpił siłą sprężystej pary.

Niestety, wielki mechanik przyciśnięty codziennymi potrzebami życia, zmuszony był przyjąć na lat 7 stanowisko inżyniera mierniczego i nie miał sposobności próbne eksperymentu dla swojej wynalazczej idei wykonać. Dopiero w dziesięć lat później (1774 r.) udało mu się przy pomocy bogatego przemysłowca Baultona prace napowrót rozpocząć i liczne stare maszyny podług swoich zasad przerobić.

Rzeczywiście, musimy się dziwić, jak niezmiernie rozwija się postęp w kierunku, aby ludzką siłę ile możności jak najbardziej oszczędzić. I tak, sły-

szymy znowu o wynalazku, który ma ludzką służbę przy telefonach zastąpić przez użycie, tak zwanych automatów telefonicznych. Trudno szczegółowo bez rysunków ten skomplikowany przyrząd opisać. Podam tylko treściwy opis według czasopisma *Umschau*: Przyrząd, który znajduje się w centralnej stacji telefonów, składa się ze szklanej szafy, w której są pomieszczone liczne nad sobą i obok siebie elektromagnesy. Każdy elektromagnes należy do jednego włączonego telefonu. Z każdego z tych elektromagnetycznych aparatów prowadzą druty do innych. Przy połączeniu własnego telefonu z innym np. o numerze trzyliczbowym, wykonujemy najpierw związek z wszystkimi aparatami o równej setnej liczbie następnie z tymi, które mają równe dziesiętne liczby, a w końcu otrzymamy związek z żądanym aparatem. Równocześnie przy pomocy prostego, ale pomysłowego przyrządu izolującego zostaje samodzielnie wywołany aparat telefoniczny, od wszystkich innych aparatów wyłączony. W ten sposób można sobie samemu wykonać połączenie i nie narażamy się na myłki liczbowe, które dotychczas przy żmudnej pracy urzędników, są częstym powodem nieporozumień. Pewna jest też tajemnica.

Po rozmowie następuje rozłączenie aparatów automatycznie.

Przy zastosowaniu takich telefonów, możebna jest obsługa w dzień i w nocy. Takie automaty telefoniczne są już w użyciu w Ameryce, a obecnie zamierza w Europie ten system zaprowadzić miasto Kopenhaga.

Wiadomo, jak szkodliwe są wyziewy fosforu przy wyrobie zapalek. W r. 1895 zwrócili lekarze uwagę rządu francuskiego na coraz większy przyrost wypadków zatrucia się fosforem w fabrykach zapalek. Wybrano zatem komisję, która miała zająć się obmyśleniem materiału zastępującego żółty fosfor. Tymczasem dwaj chemicy materiał taki właśnie wykryli, zawiera on fosfor tylko w nieszkodliwym połączeniu. Nowe zapalki zawierają przynieszkę czerwonego fosforu z wodą. Od kilku miesięcy są one w użyciu we Francji pod nazwą (przez wzgląd na wynalazców Sévène i Cahen) — jako „S. C.-zapalki“. Zewnętrznie są one podobne do dotychczasowych zapalek, tylko mają zapach, który raczej przypomina siarkę jak fosfor. S. C.-zapalki nie świecą w ciemności, mimo silnego pocierania. Są też tylko w małym stopniu trujące, a kandydat na samobójcę potrzebowałby najmniej 6 tysięcy takich zapalek skonsumować, aby życiu swemu kres położyć.

W. Krzepowski.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 16 b. m.

Wiedeń, 16 lutego. Dziś o godzinie 12 minut 30 z południa notowano: Marki niemieckie 58'97, Renta majowa 101'90, Węgierska renta koronowa 97'99, Akcje kredytowe 369'98, Kredytowe węgierskie 397'50, Bank anglo-austriacki 159'—, Unionbank 322'—, Bankverein 232'—, Laenderbank 247'75, Kolej pań. 363'50, Lombardy 67'75, Elbenthal 257'—, Towarzystwo akcyjne broni 236'—, Akcje tytoniowe 133'50, Alpiny 237'50, Rima Muranya 320'25, Prager Eisen 114'8—, Losy tureckie 63'50, Ruble 127'50, 20-franków 8'55½, Boden Credit 488'50, Tramwaye 562'—.

Tendencja silna.

Berlin, 16 lutego. O godzinie 12 min. 5 notowano: Kredyty 231'—, Disconto Commandit 203'—.

Uspokojenie wyciekające.

Wiedeń, 16 lutego. (Gielda zbożowa).

Sprzedawano: pszenica na marzec 9'58 do 9'59, pszenica na maj czerwiec 9'27 do 9'28, żyto na wiosnę 8'04 do 8'05, owies na wiosnę 6'09 do 6'10, kukurydza na maj czerwiec 4'98 do 4'99, rzepak 12'20 do 12'30, olej na styczeń, kwiecień 33'— do 34'—.

Uspokojenie spokojne.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 16 lutego. Pszenica na marzec 9'69 do 9'70, na kwiecień 9'47 do 9'48, pszenica na paździer. 8'56 do 8'58, żyto na marzec 7'83 do 7'85, kukurydza na maj 4'69 do 4'70, owies na marzec 5'79 do 5'81, rzepak na sierpień 1899 r. 12'10 do 12'20.

Tendencja powściągliwa.

Oferty na pszenicę słabe.

Pogoda piękna.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 16 lutego.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.

Pszenica gotowa 9'30 do 9'75. Pszenica na termin — do —. Żyto gotowe 7'50 do 7'80. Żyto na termin — do —. Owies obrotowy stary 6'50 do 6'75. Owies nowy — do —. Jęczmień pastewny 5'75 do 6'—. Jęczmień browarny 6'75 do 7'75. Rzepak 10'50 do 11'—. Linianka — do —. Groch pastewny 6'— do 6'50. Groch do gotowania 7'— do 9'—. Wyka 5'25 do 6'—. Bobik 5'25 do 6'—. Hreczka 7'50 do 8'25. Kukurydza stara — do —. Kukur. nowa lub na term. 5'50 do 5'80. Chmiel za 56 kilo 65'— do 85'—. Konieczyna czerwona 45'— do 60'—. Konieczyna biała 40'— do 50'—. Konieczyna szwedzka 40'— do 60'— Tymotka 17'— do 21'—.

Spirytus paritas Tarnopol 16'— do 16'50, na termin 17'— do 17'50.

Uspokojenie niezmiennie.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 15 lutego.

W pierwszych obrotach ożywiła się tendencja targu na wiadomość, że węgierski bank kredytowy rozdaje 18 zł. dywidendy, tudzież, że zakład kredytowy, nie chcąc pozostać w tyle za kolegą transilwan-skim, postanowił również rozdzielić dywidendę w zeszłorocznej wysokości 17 zł. Obydwie te wiadomości nie były jednak w stanie utrzymać uspokojenia w początkowym ożywieniu, gdyż dalsze realizacje na targu lokalnym odbierały spekulacji chęć do większych transakcyj. Tylko w działach efektów transportowych pa-

nował żywszy i więcej zwykły ruch głównie dla akcyj Lloyda i żeglugi parowej na Dunaju.

Lepszą tendencją wyróżniły się również akcje tramwajowe wskutek pogłoski o niebawem nastąpić mającemu udzieleniu koncesji dla firmy Siemens i Halske. W działach efektów lokalnych uległy akcje żelazne zniżce wskutek likwidowania pozycji przez drobnych spekulantów, którzy przeważnie sprzedawali także inne efekta lokalne.

Sprawozdanie targowe ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika 1. 7.

Targ lwowski 15. lutego 1899:

Za woły przeciętnej żywej wagi 400—500 kgr. płacono po 24—29 ct. Za krowy przeciętnej żywej wagi 350—500 kgr. płacono po 19—25 ct. Za buhaję przeciętnej żywej wagi 400—600 kgr. płacono po 21—27 ct. Ceny mięsa w rzeźni, tylnie od 38—48, przednie 28—46 za kgr.

Spęd był wprawdzie mniejszy, ale z powodu znacznego zapasu i rozpoczęcia postu ceny nie mogły się utrzymać i spadły przy żywym towarze o 1 ct. przy mięsie 2 ct. na kgr.

Związek zajmujący się komisową sprzedażą bydła na wszystkich targach sprzedał w ciągu tygodnia: we Lwowie, woły Wł. Ząbeckiego z Pobereża, w Wiedniu, pierwszej spółki rzeźników lwowskich.

Przestroga. Z krajowej stacji chemiczno-rolniczej w Dublinach otrzymujemy następujące pismo: W ciągu ostatniego miesiąca krajowa stacja chemiczno-rolnicza w Dublinach otrzymała próbkę wrzekomu żużli Thomasa. Badanie wykazało, że próbka zawierała wszystkiego 9'75 proc. kwasu fosforowego, zamiast zwykle się znajdujących 15 do 19 proc. Zebrane informacje wykazały, że nie było to żużle Thomasa, lecz żużle Martinowskie i sprzedane po 1 zł. 75 ct. za 100 kg. loco Kraków, czyli nawet drożej, aniżeli rzeczywiste żużle Thomasa.

Wobec pojawienia się tego rodzaju produktu na naszym targu nawozowym, można się obawiać, że znajdzie on chętnych nabywców w postaci małomiasteczkowych przekupniów, którzy go następnie będą sprzedawali znacznie drożej, jako prawdziwe, wysokoprocentowe żużle Thomasa. Dlatego też zwracamy uwagę rolników, aby nabywając żużle, poddawali je analizie kontrolnej, a zarazem odwołujemy się do wszystkich ludzi dobrej woli, by zechcieli nam nadsyłać próbki żużli Thomasa, kupowane przez włościan w małych miasteczkach z podaniem: nazwiska kupca, gwarancji i ceny, w celu przekonania się o ich rzeczywistej wartości. Tego rodzaju badanie stacja przeprowadzi bezpłatnie.

Przesłać potrzebną próbkę najtaniej można (100 gr.) za 5 ct. jako próbkę bez wartości.

Redaktor naczelny:
Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.

Teatr hr. Skarbka.

W czwartek dnia 16-go lutego 1899.

Występ: Miry Heller, Aleksan. Myszygi i Juliana Jeromina.

MIGNON

opera w 4 aktach A. Thomasa.

Odsłona 1. Ogród przed gospodą w małym mieście niemieckim. Odsłona 2. Buduar damski w stylu Ludwika XV. — Odsłona 3. Pomarańczarnia, mieszcząca teatr prywatny. — Pożar pomarańczarni. — Odsłona 4. Galerya Florentyńska [w pałacu Ciprianich].

O S O B Y:

Mignon	Mira Heller
Filina	pna Bohus
Wilhelm	p. Myszyga
Lotaryusz	p. Jeromin
Laerte	p. Jarońsk
Zarno	p. Kiczman
Fryderyk	pni Kasproviczowa

Damy, panowie, aktorki, mieszczańki, wieśniacy, cyganki, służba
Rzecz dzieje się w 1 i 2 akcie w Niemczech w 3 akcie we Włoszech około roku 1796.

W akcie 1 „Taniec cygański“, układu Fr. Żymirskiego, odtańczą panie: Bogdanowicz, Lambrini, Podhorska, Borkowska, Horodyńska i Niedzielska; panowie: Żymirski, Solnicki, Jasiński, Fried i Thelen. Początek o godzinie 7, koniec około godziny 10 wieczorem.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorządny hotel, restauracja i kawiarnia.

Przyjechali dnia 16. lutego.

J. hr. Kochanowski z Krakowa. — S. Sękowski z Woyławia. — S. Niezabitowscy z Uherzec. — L. Tchórzniński z Maksymowie. — Dr. B. Guńkiewicz z Krakowa. — M. Eisler z Wiednia. — W. Galuszka z Wadowic. — R. Wright z Ustrzyk. — O. Smreker z Mannheim. — W. Postruski z Serebna. — W. hr. Rościszevska z synem z Podola rosyjskiego.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(K. Proksh).

Przyjechali dnia 16. lutego.

Pulk. Swoboda z Gracu. — Br. Tadeusz Horoch z Warszawy. — Henryk Czaykowski z Bobrki. — Włodzimierzowie Haszczyrowie z Przemysła. — Otto Bathelt z Tropau. — Józef Bernbaum z Piskarowic. — P. Kędziński z Mereszczowa. — Wincentowie Krańscy z Perespy. — P. Skrzyszowscy z Kurowiec. — J. Langowie z Sanoka. — Wilhelm Piernikarski z Krakowa. — J. Dworzak z Wąreży. — Inż. Obadałek z Wulki Mal. — J. Wertheimer, J. Gross, Erich Mayer z Wiednia. — G. Straus, J. Himmelsbach z Frankfurtu.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety
po najkorzystniejszych cenach.

PROMESY

do wszystkich ciągnień.

UBEZPIECZENIE LOSÓW

od straty przez wylosowanie al pari.

Wypłata zapadłych kuponów i wylosowanych efektów.

Przekazy na wszystkie znaczniejsze miasta zagraniczne.

Do ciągnięcia 18 marca 1899

Losy wystawy jubileuszowej

po 50 ct.

Główna wygrana 100.000 kor., 25.000 kor.,
10.000 kor. itd.

Przy zamówieniu uprasza się o 20 ct. na portoryum.
Zlecenia z prowincji wykonuje jak najrychlej, niepo-
niezając żadnej zgola prowizji.

Posłuchania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele
namieszka. — Od godz. 11. do 1. popołudniu we środy
i niedziele a prezydenta kraj. dyr. skar. korytow-
skiego. — Od godz. 11. do 1. popołudniu codziennie
o dyrektora poczty i telegrafów Biełerowicza. — Od godz.
11. do 12. przedpoł. codziennie a dyrektora kolei pań-
stwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie
z wyjątkiem wtorków i niedziel w przedyskutowy-
wanym sądu krajowego: w niedzielę wyjątkowo dla
urzędników z prowincji za poprzednim zgłoszeniem się.
Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posłuchania a mar-
szalka z wyjątkiem wtorków i piątków.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitalna św. (otwarta, przed
którą Jan Kazimierz r. 1656 złożył ślubu wiekopomne).
Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra
w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczytki zwłok
br. Jana a Dukli, a przed kościołem na placu obelisk
z posągami świętego, wzniesiony na pamiątkę uchronienia
miasta od Tatarów). — Kościół p. Maryi Snieżnej, jeden
z starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuitów (św. Piotra
i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w kształcie
krzyża, a rotunda w środku, jest jedną z ozdób Lwowa. —
Cerkiew wotowska czyli staropogodnia, wewnątrz w stylu
antycznyjskim. — Katedra archybiskupia ormiańska (przy
św. Ormiańskiej), obok cmentarza i kościoła z posągami
w. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko
rano.

Drobne ogłoszenia.**Kupno i sprzedaż.**

KODEKS HONOROWY
i Reguły pojedynku
opracował

Z. A. POMIAN

Cena 1 zł. w ozdobnej oprawie
1 zł. 50 ct., z przesyłką
pocztową o 25 ct. drożej.
Skład główny w Księgarni
Polskiej we Lwowie.
533

Handel delikatesów z po-
kojem do śniadań Karola
Makowskiego dawniej Maheuz-
kowskiego, Lwów, ul. Krasickich 7,
poleca znakomite szynki na spo-
sób prąski przyrządzone po
przystępnej cenie, na prowincję
wysyła nie licząc opakowania.
617

Sosnowe okraglaki

do 15 ctm. średnicy w podsta-
wie, także całe poręby leśne,
nad wodą, spławianą ku Wiśle,
kupujemy za gotówkę w ka-
dej ilości. Oferty pod B. J.
849, Rudolf Mosse, Wro-
claw.
622

**Trwałe żaluzje
i rolety drewniane**

od pojedynczych aż do najele-
gantszych — dostarcza
trwałe a tanio

Józef Nentwich

Braunau w Czechach.

Poszukuje się agentów i od-
sprzedających.
631

Fajeton bardzo lekki, mało
używany, półkryty, tanio
do sprzedania. Żulińskiego 4.
680

**Interesy majątkowe
i handlowe.**

Dzierżawa 230 morg. na
Podolu zaraz lub po wio-
senszych zasiewach do odstą-
pienia. Informację udzieli ar-
chiwum map we Lwowie. (616)

Do sprzedania kamienica
dobrej budowy, warunki
bardzo przystępne. Wiadomość
kancelaryja adw. Kwiatkow-
skiego, ul. Pańska 3.
648

PRZEKAZY

na

Berlin, Londyn, Paryż,

i inne miejsca zagraniczne

wydaje

SOKAL i LILIE

Dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą
bez doliczania prowizji.

Dom bankowy i Kantor wymiany

Ignacego Rosnera

w Pasażu Hausmana, kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe po kursie dzien-
nym, przyjmuje także zlecenia na giełdę paryską, ber-
lińską i wiedeńską pod najkorzystniejszymi warunkami.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji,
która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i narządu
moczowego

Dr. ALBIN PADALEWSKI

b. lekarz na klinikach uniwersyteckich w Wiedniu, Berlinie i Paryżu.

OPERATOR

ordynuje przy ul. Akademickiej 1. 10 nad b. cukiernią W
Grossa, dawniej 1. 3, od 10—12 rano i od 3—5 po południu

Dr. Rościszewski

b. asystent rady dworu Profesora Dr. Rydygiera, mieszka
w Przemyslu, ul. Franciszkańska 33.

Kancelaryja adwokacka

RADCY

Dr. Władysława Daisenberga

we Lwowie, przy ul. Zyblikiewicza 1. 2, I. p.

Znakomite gmachy w mieście: Gmach
mowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna
rzeźb, w sali Wydziału krajowego: „Unia“ Matejki). —
Ratusz, na Rynku, dalej gmach Politechniki, nowy gma-
ch sądowy przy ul. Batorego, Namieśtnictwo, Zakład Os-
łowski, Dom inwalidów przy ul. Kleparowskiej, Pałac
arcybiskupi, Uniwersytet, Gimn. Franciszka Józefa, Kasa
oszczędności. — Warto zwiedzenia zakłady typograficzne
„Słowa polskiego“, co niedzielę od godz. 10. do 12. za
zgłoszeniem się do Administracji.
Ogrody i parki: Park na Wysokim Zamku z kop-
cem „Unii Lubelskiej“, osypanym na pamięć 300-letniej
rocznicy wiekopomnego Sejmu. — Park Stryjski czyli Ki-
liński. — Ogród miejski (Pojeznicki) w środku miasta. —
Wzły Hetmańskie przed ulicą Karola Ludwika. — Wzły
Gubernatorskie przed Namieśtnictwem.

Wystawy i muzea.

— **Nieustająca wystawa wyrobów przemy-
słowych** otwarta codziennie w domu niedzi-
elnych (przy placu Halickim). Wstęp wolny w po-
niedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct.

— **Nieustająca wystawa** zjednoczonego Towar-
zystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha
10, I. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5.
popoł.

Muzeum przemysłowe mieści otwarte
codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 3.
popoł. (w niedzielę i święta od godziny 10 do 1).
Zakład narodowy im. Ossolińskich. Bi-
blioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedziel
i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich

otwarty nadto we wtorki i piątki także od godziny 8 do
5 popoł.
— **Muzeum imienia Dąbrowskich** we Lwo-
wie, ulica Teatralna 1. 18.

Taryfa biletów i dorozek: Kurs dzienny zwykły,
dorozka 2 konna 30 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na
dworzec główny, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za
większy pakunek na koście 20 ct. — Jazda do rogatki,
2 konna 50 ct. — 1 konna 35 ct., na Wysoki Zamek i do
cmentarza 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze
nocnej, kurs dorozek 2 konnych o 10 ct., jednokonnych
o 5 ct. wyżej. Kurs flakra (karety krytej) dwukonnej:
zwykły 45 ct., na dworzec 1 zł., do rogatki 80 ct., na
Wysoki Zamek i na cmentarz 70 ct., w nocy o 10 ct.
wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 35 m.
od czasu lwowskiego, ważny od 1 października 1898.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa posp. 5-10 rano, osob. 9-05 rano, posp.
1-30 w popoł., osobowy 8-10 wiecz., posp. 8-45 wiecz., osob.
9-10 wiecz.

Z Podwołoczysk (na Podzamcze) osob. 8-04 w po-
cy, posp. 2-15 w południe, osobowy 5-00 popoł., pospie-
szeny 9-30 wiecz.

Z Czerniowca osob. 8-45 rano, osob. 10-35 rano,
posp. 1-50 w południe, osobowy 5-40 popoł., posp. 9-45
wiecz.

Ze Stryja osob. 8-5 rano, osob. 10-40 odpw. 0. b
10-30 w nocy, osob. 12-15 w nocy.
Z Sokala osobowy 7-55 rano, osob. 5-55 popoł.
dnia (ostatni i do Bietca).
Z Tarnopola i Brodów (na Podzamcze) osobowy.
7-50 rano.

Z Jarosławia osob. 10-45 przedpoł.
Z Janowa osob. 7-40 rano, osob. 1-01 w pop.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4-10 rano, posp. 9-35 rano, osob.
8-50 rano, posp. 2-50 w południe, osob. 8-40 popoł., posp.
10-40 wiecz.

Do Podwołoczysk (z Podzamcza) posp. 6-15 rano,
osob. 8-00 w popoł., osob. 7-00 wiecz.

Do Czerniowca posp. 6-05 rano, osob. 10-55 przed
południem, posp. 2-40 popoł., osob. 8-30 w popoł., osob.
10-05 wiecz.

Do Stryja osob. 5-20 rano, osob. 9-15 przed poł.
osob. 8-00 w popoł., osob. 7-00 wiecz.

Do Sokala osob. 9-55 przed poł., osob. 7-15 wie-
czór (pierwszy i do Bietca).

Do Tarnopola (z Podzamcza) osob. 7-10 wiecz.

Do Jarosławia osob. 4-55 popoł.

Do Janowa osob. 8-45 rano, osob. 7-44 wiecz.

Posady i zajęcia.**a) Poszukiwane.**

Leśniczy poszukuje posa-
dy od 1 kwietnia z 12-letn.
praktyką obznajomiony z tar-
takiem, manipulacją lasową,
lat 30, żonaty. Zgłoszenia przy-
jmuje WP. Franciszek Rolek
p. Jasło. 653

Sierota, lat 19, katolicka
z dobrego domu poszukuje
miejsca za paninę służącą. M.
Etgens, p-r. Rzeszów.

Wdowa po lekarzu, osoba
inteligentna, szuka miejsca do
zarządu domu, zastąpienia pani.
Zna doskonale roboty ręczne
i krawieczyznę. Zgłoszenia pod
B. S. do „Słowa Polskiego“.

**Egzaminowany maszy-
nistą** z praktyką przy pa-
rowym traktaku, egzaminowany
podkuczacz koni z 6-letnią pra-
ktyką przy kawalerii i ślusarz
maszynowy, żonaty, w wieku
35 lat, przyjmie posadę samo-
istną lub za drugiego maszyni-
sty. Zgłoszenia: Maszynista
w Chyrowie. 672

Osoba w średnim wieku,
inteligentna, znająca do-
brze krawieczyznę poszukuje
miejsca do zarządu domu. Adres
K. A., ul. Krakowska 1. 15, II,
piętro, drzwi 5. 684

Osoba młoda poszukuje miej-
sca lektorki, towarzyski wresz-
cie bony, włada językiem
polskim i niemieckim. „Eleo-
nora“, p-r. główna poczta.

Młoda osoba z ładnym pol-
skim i niemieckim piśmem
poszukuje zajęcia piśmennego
lub posady kasyerki, kaucya
50 zł. p-r. Kazimiera główna
poczta.

Pisarz z ładnym piśmem pol-
skim, niemieckim i ruskim
poszukuje posady. Wrzech, ul.
Szumlańskich 2, Lwów.

Kucharz z domów pierwszo-
rzędnych, chlubnie polecony po-
szukuje posady. K. L. post. rest.
Lwów.

Zdolny urzędnik poszukuje
za miernym wynagrodzeniem
zajęcia popołudniowego od 3
do 7 wieczorem lub admini-
stracji kamienicy. Zgłoszenia
„Rpd.“ Lwów, gł. poczta rest.

**Pomocnik handlu ko-
rzennego**, delikatesów i win,
poszukuje posady. — Łaskawe
zgłoszenia p-r. „W.“ nr 10*
Lwów.

Uczeń V. kl. gim. poszukuje
lekcji albo jakiegokolwiek za-
jęcia. R. H. p-r. Lwów.

Ekonom żonaty, bezdzietny
poszukuje posady od 15 marca.
Łaskawe zgłoszenia: Ekonom,
w Ruskiej wsi p. Dubiecko.

Leśniczy z niższym egzami-
nem, mogący wykazać się chlu-
bnymi świadectwami i długo-
letnią praktyką szuka posady.
Roman Lewicki, Krzywotulę
dolne p. Cytynia.

Osoba młoda, wolna, inteli-
gentna, prosi o zatrudnienie
jako kasyerka w handlu. M. P.
Lwów-Podzamcze p-r.

Panna z kaucją, poszukuje
miejsca do handlu, biura dzien-
ników, kasyerki itp. „Marya
500“ p-r. Lwów.

Zdolny mechanik do repe-
racji biełki wszystkich sys-
temów, który dłuższy czas
pracował w Ameryce (w Chi-
cago) poszukuje zajęcia. P-r.
A. F. D. Stryj.

Młodzieniec z V. kl. gimn.
i praktyką lasową, dobry ry-
sownik poszukuje zajęcia bądź
przy lasowości, bądź też przy
inym odpowiednim fachu. L.
A. S. p-r. Lwów.

Stelmach kawaler poszukuje
zajęcia w obszarach dworskich
z naczyniem skarbowym. P-r.
Stelmach, Lwów.

**Obejmie w zarząd ka-
mienicę we Lwowie**
pod skromnymi warun-
kami. Adres: Metrampaż „Sło-
wo Polskie“.

Szwaczka uzdolniona i sta-
ranna w szyciu wszelkiej bie-
lizny szuka szyćcia do domu.
Ul. Jagiellońska 14, portyer
wskaże.

Ogrodnik żonaty, z dwój-
giem dzieci, 34 lat, znający się
dobrze na wszelkich gałęziach
ogrodnictwa, z chlubnymi świa-
dectwami poszukuje posady.
W. K., ogrodnik p-r. Kurzany.

Wdowa ciężko chora
z małym dzieckiem bez
utrzymania prosi zakłady do-
broczynne i osoby pojedyncze
o wsparcie. M. K. droga Wu-
lecka 1. 6

Urzędnik z kaucją poszu-
kuje posady w kraju lub
zagranicą kasyera, kontrolora,
magazyniera, likwidatora-ka-
syera w Tow. zaliczkowych,
gdzie ma kilkoletnią rutynę.
Adres: „Ski 500“ p-r. Lwów.

Panna młoda, uzdolniona
w krawieczyźnie i szyciu bia-
łym poszukuje miejsca do ma-
łych dzieci lub do zarządu domu.
Halena, p-r. Przemysł.

Przyjmuje robotę przepi-
sywania i laterowania do do-
mu. Wiadomość pod J. L. p-r.
Lwów.

Wychowanie i nauka.

Panna z ukończoną VIII. kl.
wydziałową posiadającą pra-
ktykę nauczycielką poszukuje
lekcji. B. K., ul. Kochanow-
skiego 30.

Sluchacz 3 roku seminaryum
nauczycielskiego szuka lekcji.
A. B. p-r. Lwów-Podzamcze.

Ukończony realista a za-
razem biegły w matematyce
i geometrii wykresnej poszu-
kuje lekcji we Lwowie. Edward
Gajewski, ul. Królowej Jadwigi
1. 4.

Lekcyje języków francu-
skiego, rosyjskiego, angielskie-
go i włoskiego, muzyki i śpie-
wu udziela słuchaczka wydziału
filozoficznego. Wiadomość na
uniwersytecie u pedela pod M. R.

Maturzystka poszukuje le-
kcji w miejscu. Wiadomość ul.
Sykstuska 27, I. piętro.

**Rutynowana nauczyciel-
ka** udziela lekcji fortepianu
tudzież akompaniuje do śpiewu
po 4 zł. mies. Plac Krakowski
7, III, piętro, drzwi 8.

Nauczycielka z maturą,
kwalifikacją i dłuższą praktyką
przy szkole poszukuje lekcji
we Lwowie. Adres J. W. Adm.
„Słowa Pol.“

Ukończona Froebanka po-
szukuje miejsca do dzieci na
przed- lub popołudniu. G. K.
p-r. Lwów.

Maturzysta seminaryum na-
uczycielskiego dobry pedagog
poszukuje lekcji. Zgłoszenia
Impressa, Mickiewicza 22.

Uczeń prywatny IV. klasy
gimnazjalnej poszukuje lekcji
na prowincji lub odpowiednie-
go zajęcia. Zgłoszenia Red.
„Słowa Pol.“

**Nader korzystne kupno
Majątku ziemskiego na Węgrzech,**

położonego

za pasmem gór Karpackich o 10 mil od Iwonice, dwie mile
od stacji kolejowej węgierskiej, zawiera 920 morgów, a mia-
nowicie: 250 morgów starych lasów bukowych, 200 morgów
młodych lasów (sosna i jodła), 470 morgów ornej roli pod
pszenicę i rzepak, dalej zamek o 22 ubikacjach, wszelkie bu-
dynki mieszkalne i gospodarcze w dobrym stanie.

Czysty dochód z dzierżawy zł. 4.000 rocznie.

Cena kupna około zł. 100.000.

Dług bankowy zł. 38.000. Dobry i bardzo tani robotnik.
Gospodarkę nabiłową dobrze rentującą się można o wiele
rozszerzyć.

Blizszych wiadomości udziela z wykluczeniem pośredni-
ków, tylko samemu kupującemu **F. O. 2120** pod adresem
Haasenstein & Vogler, Wien I.
679

ORIENTALINA puder w płynie

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 zlr.

Balsam de Mecca

znany powszechnie i od wieków wypróbowany środek do zachowania wdzięku aż do późnej starości. Cena 4 zł.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11., **Kraków**: Sukiennice 1. 20., **Czerniów**: Rynek 1. 2., **Przemyśl**: Franciszkańska 1. 24

NA SZCZURY

poleca 300

Kiełbasę zatrutą

nieszkodliwą dla zwierząt domowych.

Wolf Czopp

Najstarszy galicyjski skład farb pokostów i lakierów

Lwów, Żółkiewska 2.

(Telefon nr. 286).

= Rok założenia 1843. =

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

**Zarząd dóbr****Kamienopol pod Lwowem**

poleca codziennie świeże mleko

niezbierane 8 ct. za litr

zbierane 5 „ „ „

śmietanka 28 „ „ „

Dostarcza bezpłatnie codziennie do domów.

Zgłoszenia Zarząd dóbr

Kamienopol poczta

Prusy. 214

Na dnie postne!

Kawior astrachański dekag. od	—10
Masło deserowe najlepsze, ze śmietanki 1/2 kg.	—72
Masło „ „ ze śmietanki 1/2 kg.	—56
Masło dworskie dobre 1/2 kg.	—44
Sledzie balttyckie, sztuka	—12
„ pocztowe, przepyszne, sztuka	—12
„ holenderskie mleczaki, szt.	—7
„ szkockie, para	—13
„ zawijane, sztuka	—8
„ opiekane	—12
„ marynowane, szt.	—10
„ w auspiku, szt.	—8
„ tleiki w puszkach od	—80
Moskaliki, sztuka	—3
„ beczulka 1.	120

Bicklingi i Sproty codzien świeże.

Sardynki w puszkach, najlepsze et. 18, 28 i	—36
Sardale w oliwie, puszka	—30
Masło sardelowe	—28
Losos wędzony, deka	—4
Sledzie lososiowe, sztuka od et. 12 i	—16

Węgorz marynowany i wędzony.

Bryndzę łagodną 1/2 kg	—32
------------------------	-----

WIELKI WYBÓR

serów w 20-tu gatunkach deserowych po cenach niskich.

Grzybki litowskie, białe, same czapeczki 1/2 kg. od	130
Pomidory duży stoik	—36
Groszek zielony, puszka	—25
„ suszony, młody, deka	—4

Kalafiori codzien świeże róża od 20 ct.**Sandacze świeże 2 razy tygodniowo.**

Wino stołowe, bardzo dobre, litr.	—45
Zieleniaki i Hegylary, but. od	—65
Francuskie Cenoux, but	120
Miód bardzo dobry, butelka od	—60
Koniak francuski oryg., but. od	250
„ węgierski „ „	1—

poleca

HANDEL pod „PALMA“**Z. ZADUROWICZA i Spółki**

Lwów, ul. Akademicka 6.

659

Bank dla ubezpieczeń i przemysłu

Lwów, ul. Chorążczyzny 17.

(dom naftowy), gdzie *Słowo Polskie*.

1. Udziela pożyczki wekslowe i hipoteczne.

2. Przyjmuje wkładki na książeczki i oprocentowuje je po 5 pr. od sta.

3. Zastępuje w przyjmowaniu wszelkich ubezpieczeń Krakowskiego Towarz. wzajemnych ubezpieczeń.

94

Niklowanie i ostrzenie łyżew

wykonuje najtaniej

KAROL DOMICZEK

elektro-mechanik, Lwów, Sykstuska 1. 23.

III. WALNE ZGROMADZENIE**Towarzystwa Wydawniczego we Lwowie**

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką odbędzie się w sobotę dnia 25 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu „Związku Naukowo-Literackiego, Rynek 1. 9, II. piętro z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekeyi z czynności za rok 1898.
2. Wniosek komisji rewizyjnej o udzielenie absolutorium.
3. Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału zysków.
4. Wybór 4 członków do Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
5. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1899.
6. Wnioski członków.

Dr. Antoni Kalina,
prezes Rady nadzorczej.

Stefan Komornicki,
sekretarz Rady nadzorczej.

Patenty na wynalazki

wyjednywa i sprzedaje we wszystkich krajach 2724

inżynier K. Ossowski

Międzynarodowe biuro patentowe

w Berlinie W., Potsdamerstr. 3.

Stanisław Rossowski
MOJA CÓRKA
Powieść
do nabycia w Administr. „Słowa“. Cena 150 ct.

„Syriusz“ pół kl. tylko 65 centów
niezrównanej dobroci kawa aromatyczna równająca się najlepszym gatunkom do nabycia jedynie w handlu **Leonarda Sołeckiego**, we Lwowie, ulica **Batorego 2**. Poczta wysyła się odwrotnie 1 franco. 4940

Gal. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowym wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowym wypowiedzeniem.

Wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% Asygnaty kasowe z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od **d. 1 maja 1890 po 4%** z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31 stycznia 1890.

Dyrekcya.



Prawdziwe barcelońskie

KANARKI

pilnie śpiewające samce od 4—12 zł. Samice to płodu od 1—3 zł.

Lwów, ul. Ruska 3.

Zamówienia z prowincji odwrotnie.

670

Pierwsza kraj. parowa fabryka czekolady, cukrów deserowych i biskwitów angielskich.

H. TRETERA

założona w r. 1889, przy placu Maryackim 1. 7. (róg ul. Kopernika), poleca swe znakomite wyroby, odznaczone złotym medalem na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie.

1/2 klg. cukrów najwyborniejszych mieszanych złr. 1.20

1/2 klg. biskwitów angielskich i herbatników złr. 1.00

Kakao odtłuszczone, proszkowane paczka 40 i 75 ct.

Czekolada w tabliczkach po 5, 12, 25 ct. i wyżej.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą za pobraniem.

Przestrzega się Szanowną Publiczność przed sprawozdaniem tandety i lichymi naśladowaniami.

Nasi Czytelnicy mogą otrzymać
za 2 zł. 10 ct.

z przesyłką pocztową za 2 zł. 46 ct

14 tomów dzieł następujących:

Dziecię starego miasta, przez J. I. Kraszewskiego (B. Bolesławitę) ze wstępem J. L. Popławskiego, tom 1.

Życie i zasługi Adama Mickiewicza, przez dr. Feliksa Konecznego (z ilustracjami), tom 1.

Pamiętniki kwestarza, przez Ignacego Chodźkę ze wstępem dr. Piotra Chmielowskiego, tomów 2.

Hryhor serdeczny i Jeden z wielu, przez Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża), tomów 2.

Szkice z Anglii, przez Ignacego Maciejowskiego (Severa), tomów 2.

Nowele z czasów oblężenia Paryża, przez Alfonsa Daudeta, ze wstępem Ant. Potockiego, tom 1.

Częstochowa w obrazach historycznych, przez Ks. Wacława, Kapucyna (z ilustracjami), tom 1.

Dziennik podróży i zdarzeń hrabiego Beniowskiego na Syberii, Azji i Afryce, ze wstępem Antoniego Potockiego, tomów 4.

Adres: „Słowo Polskie“, Lwów, Chorążczyzna 1. 17.



Pierwsze akcyjne gal. Towarz. dla przemysłu naftowego

St. Szczepanowski i Sp.

Peczeniżn.

21

Nafta cesarska, nafta salonowa, oleje maszynowe do smarowania ciężkich i lekkich maszyn, motorów benzynowych i elektrycznych.